CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Dzisiaj 14 stron

Nr. 69

Warszawa, niedziela 11 marca 1934 r.

Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM



NASZE ABC

Czy zwrot w Anglji?

Jakkolwiekby się można zapatrywać na przemiany obecne we Francji, jedno wydaje się pewne: z punktu widzenia polityki zagranicznej nastąpi tam przełom niewątpliwy, przełom korzystny. Gabinet Doumergue - Barthou - Tardieu - Marin - Pétain dla mglistych mirażów pacyfistycznych nie poświęci twardego gruntu bezpieczeństwa i realnych politycznych interesów oraz zobowiązań. Nemezis polityczna chciała, by wraz ze skawiskizmem we Francji zbankrutował briandyzm.

Krajem jednak, z którym Francja w polityce międzynarodowej liczy się i do pewnego stopnia liczyć się musi, jest Anglja. Na Anglję oglądają się również Włochy. Z Anglją nie mogą się nie rachować także takie Niemcy. W ten sposób klucz sytuacji europejskiej przenosi się w tej chwili do Anglji.

Cóż więc dzieje się teraz w Anglji?

Nie brak oznak, że i tam zaczyna się wielka przemiana. Anglicy są flegmatyczni, więc przemiana ta dokonywa się powoli. Ale już jest widoczna.

Niedawno lord Eden powrócił do Londynu z politycznego rekonesansu, jakiego dokonał na kontynencie.

Rozmowy, przeprowadzone z panami Doumergue i Barthou w Paryżu, z Hitlerem w Berlinie, z Mussolinim w Rzymie, nie mogły zapewne jemu i jego rządowi nie przypomnieć żelaznej pewności praw logicznych, stwierdzających, że z dwu zdań **sprzecznych** jedno musi być mylne, a drugie musi być prawdziwe. I że wtedy tertium non datur, wyłączona jest prawdziwość zdania pośredniego. Czyli Anglja, która usiłowała dotąd zająć w tej sytuacji stanowisko właśnie pośrednie, może w rezultacie dalszych tego rodzaju usiłowań osiąść tylko na — lodzie. A to nie jest ani przyjemne, ani bezpieczne.

Trudno się też dziwić gwałtownemu wystąpieniu p. Churchilla, który w Izbie Gmin, stwierdziwszy ujemny rezultat misji Edena, zażądał przejścia od pacyfistycznych frazesów do realnego programu obrony Wielkiej Brytanji przed grożącym jej atakiem ze strony Niemiec. Konkretnie nie może to oznaczać nic innego, jak przechylenie się w sprawie rozbrojeniowej na stronę Francji, a przeciwko Niemcom.

Rzeczą jest godną uwagi, że w tym samym kierunku zdaje się zmieniać opinja szerokich sfer społeczeństwa angielskiego.

Ciekawy dowód: w styczniu b. r. publicysta angielski, p. Bartlett, zorganizował przez radjo ankietę wśród radjosłuchaczy w kwestji, czy Anglja ma się domagać sankcyj bezpieczeństwa dla obecnego statutu Europy i sama zaangażować się w tych sankcjach, czy też, jak dotąd, trzymać się raczej na uboczu. I oto około 90 procent odpowiedzi oświadcza się za zaangażowaniem się Anglji w polityce, któraby broniła bezpieczeństwa i polityki Europy, a to przez przystąpienie do paktu z określeniem napastnika, ustanowieniem sankcyj karnych i zapewnieniem im egzekutywy.

Co stoi na przeszkodzie w realizacji tego zdrowego odruchu opinji angielskiej? W tej chwili głównie: MacDonald i fanatyczna a ciasna i krótkowzroczna polityka tego purytańskiego doktrynera, nie mniej szkodliwa od briandowskiej.

Dla oczyszczenia i uzdrowienia atmosfery politycznej w Europie, wydaje się rzeczą niezbędną, by po likwidacji briandyzmu we Francji, Anglja skolei poczęła także już wreszcie likwidować swój — macdonaldyzm. **I. P.**

Protest w imieniu cechów

Przymus z ustawą i bez ustawy

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu, uchwalono kilkanaście ustaw przekazanych przez Sejm. Najważniejszą z nich była nowela do ustawy o prawie przemysłowem.

Po referacie **sen. Iwanowskiego** (BB.) wywiązała się dyskusja, w której ustawę ogromnie wychwalał **sen. Wiechowicz** (BB.) wyrażając przekonanie, że przepisy jej będą wyzyskane dla dobra polskiego rzemiosła.

Natomiast **sen. Dobrzyński** (KN.) oświadcza, że rzemiosło polskie zgłosiło do tej ustawy kilkadziesiąt poprawek, które niestety zostały odrzucone. Ustawa lekceważy tradycję cechów, które liczą 1000 lat istnienia i mają wielkie zasługi. Do r. 1927 t. j. przez 111 lat obowiązywała ustawa t. zw. staszycowska, rzekomo przestarzała mimo to jednak rzemiosło miało się dobrze i było tym terenem, na który rolnicy wysyłali swoich synów. Obecnie łączy się rzemiosło polskie z żydowskiem, co nikomu nie wyjdzie na dobre. Cechy nie zasłużyły na taką karę. W ich imieniu sen. Dobrzyński zakłada kategoryczny protest przeciwko noweli.

Sen. Kłuszyńska (PPS) zaczyna od słów: — Panom senatorom zdaje się, że są prawodawcami Polski. Tak nie jest. Prawodawców obecnie jest tylu ile kąkoli w polu. Oto mam przed soba list p. Władysława Wolskiego, dyrektora Banku Rolnego i prezesa BB, który na terenie Lublina rozsyła listy tej treści: Stwierdziliśmy stan finansowy WPana, który jest na tyle pomyślny...

Głosy na sali: To widocznie chodzi o jakiś kredyt.

Sen. Kłuszyńska: Powoli, powoli, proszę słuchać dalej... że pozwala mu złożyć 50 zł. na fundusz obchodu imienin p. Marszałka Piłsudskiego.

Przewodniczący wicemarszałek Leszczyński: Pani senatorko, proszę tego tematu nie poruszać.

Sen. Kłuszyńska: — Ja mówię do ustawy. Nie jestem rzemieślnikiem, więc nie mogę mówić o cechach.

Wicemarszałek Leszczyński: — Proszę ze mną nie polemizować.

Sen. Kłuszyńska: — Nie chodzi o cel, na jaki pieniądze mają być złożone. List ten stwierdza, że istnieć może przymus i bez ustawy, że całe społeczeństwo pozostaje pod przymusem ludzi, którzy mogą wywierać presję. Większość Izby uchwala szereg ustaw, których myślą przewodnią jest pewnego rodzaju przymus, ciążący na wszystkich dziedzinach życia w Polsce. Tych kilka wierszy, które przytoczyłam, są wyrazem polskiej rzeczywistości.

Sen. Rogowicz (BB.).: — Jestem zbudowany przemówieniem p. sen. Kłuszyńskiej.

Sen. Kłuszyńska: — Jak zawsze.

Sen. Rogowicz: — Tego rodzaju przemówienie jest krępowaniem akcji społecznej. Dotychczas nie było zwyczaju, żebyśmy z trybuny parlamentarnej cytowali prywatną korespondencję.

Sen. Kłuszyńska: — To nie jest prywatna korespondencja.

Sen Rogowicz: — To tak, jakby się cytowało list, zapraszający kogoś na prywatny obiad.

W dalszym ciągu sen. Rogowicz polemizował z wywodami sen. Dobrzyńskiego.

Ustawę uchwalono głosami senatorów BB.

Pozatem przyjęto ustawę o filmach i ich wyświetlaniu, podwyższając do 18 lat wiek, w którym młodzieży dozwolone jest uczęszczanie na filmy dla dorosłych, ustawę o Izbach Przemysłowych, o spółdzielniach, o honorowem upoważnieniu Prezydenta Rzplitej i t. d. Porządku dziennego nie wyznaczono. Resztę spraw odłożono do czwartku.

Zwycięstwo młodzieży narodowej

w kołach naukowych Politechniki

Przez wczorajszy wieczór obradowały walne zebrania wszystkich siedmiu kół wydziałowych Politechniki, a mianowicie: Elektryków, Mechaników, Inżynierji Lądowej, Wodnej, Chemików, Architektów i Geodetów. Frekwencja naogół była niewielka spowodu wprowadzenia restrykcyj finansowych.

Na wszystkich walnych zebraniach wybrano przewodniczącymi kandydatów narodowców, jak p. Kukulskiego w Kole Elektryków, Salskiego — Mechaników, Polkowskiego — Inż. Lądowej, Brzozowskiego — Geodetów i t. d. We wszystkich kołach udzielono ustępującym zarządom absolutorjum z podziękowaniem, z wyjątkiem Koła Inż. Lądowej, gdzie udzielono absolutorjum zwykłego.

W kole Geodetów, które liczy poniżej 200 członków odbyły się odrazu wybory. Zgłoszona była tylko jedna lista z kandydatem młodzieży narodowej p. Huszczo na czele.

W chwili zamknięcia numeru trwają wybory w Związku Słuchaczów Architektury.

Szantaże na tle afery Stawiskiego

B. min. Frot i Romagnino szantażystami

„Dobry" p. Frot

PARYŻ 10.3 (PAT). Parlamentarna komisja śledcza dla wyjaśnienia wypadków lutowych przesłuchała m. in. redaktora „Echo de Paris", Kerillisa, który oskarżał b. min. Frota, że zapomocą ad hoc sporządzonych dokumentów usiłował go szantażować.

Kerillis twierdzi, że był wezwany przez Frota, który podczas audjencji pokazał mu raport policyjny w sprawie rozmowy, jaką miało prowadzić w restauracji czterech lotników, wśród nich brat Kerillisa. Autor raportu zapewniał, że lotnicy projektowali bombowy atak powietrzny na Izbę Deputowanych. Kerillis miał wrażenie, że Frot chce go wciągnąć w pułapkę, aby dać powód do późniejszego aresztowania. Skonfrontowany z Kerillisem b. minister Frot, nie zaprzeczając faktu wezwania Kerillisa i okazania mu raportu, twierdził, że cała rozmowa miała na celu ostrzeżenie Kerillisa przed skutkami nierozważnej akcji, projektowanej przez lotników, w tem brata Kerillisa. Frot dziwi się, że Kerillis w ten sposób odpłaca mu za jego dobroć.

W dniu dzisiejszym b. min. Frot w dalszym ciągu jest przesłuchiwany przez Komisję, wieczorem nastąpi prawdopodobnie konfrontacja jego z b. prefektem Chiappem.

Przyczyny samobójstwa Huberta

PARYŻ 10.3 (PAT). „La Liberté" zamieszcza wiadomość w sprawie motywów usiłowanego samobójstwa adw. Huberta. Informator dziennika zapewnia, że adwokat Hubert padł ofiarą szantażu ze strony swego klienta, Romagnino.

Adw. Hubert nieprzezornie przyjął w pewnej chwili na przechowanie część talonów czekowych od Romagnino i Guibaud-Ribaud. Po zastanowieniu się, Hubert chciał zwrócić talony swym klientom, Romagnino jednak postanowił szantażować adwokata. Udał się on do kilku osób, których nazwiska figurowały na talonach, proponując dostarczenie talonów wzamian za określoną sumę. Adw. Hubert dowiedział się krytycznego dnia, że jedna z tych osób zamierza oddać sprawę prokuratorowi. W obawie kompromitacji Hubert usiłował popełnić samobójstwo.

Przeniesienie sprawy do Paryża

PARYŻ 10.3 (PAT). Sprawa przeniesienia dochodzeń śledczych przeciwko osobom, zamieszanym w aferę Stawiskiego z Bajonny do Paryża, wymaga załatwienia wielu formalności. Oficjalnie decyzja Trybunału Kasacyjnego będzie zakomunikowana władzom sądowym w Bajonnie oraz oskarżonym dnia 13 marca. Oskarżeni mają prawo zgłosić sprzeciw w terminie 3-dniowym. W najlepszym więc razie gdyby ten sprzeciw nie nastąpił, akta sprawy przesłane zostaną do Paryża najwcześniej 17 b. m.

Akta te zawierają około 3000 dokumentów i przed odesłaniem ich do Paryża wymagają zinwentaryzowania. O ile sprzeciw oskarżonych nastąpi, Sąd Kasacyjny musi ponownie rozpatrzeć sprawę w możliwie krótkim przeciągu czasu.

Do chwili uregulowania tych formalności, sędzia w Bajonnie, Halt, nie przerywa swych czynności. Byli ministrowie Dalimier i Durand wezwani zostali do Bajonny na 15 marca.

Podział światowego rynku cukru

Zastrzeżenia polskiej delegacji

LONDYN, 10. 3. (PAT.). — Trwająca przez cały obecny tydzień w Londynie międzynarodowa konferencja przygotowawcza w sprawie wszechświatowego porozumienia cukrowego dobiegła dziś końca.

Zarówno W. Brytanja, jak Ameryka wyraziły swą gotowość przystąpienia do międzynarodowego porozumienia cukrowego z pewnemi zastrzeżeniami. Stany Zjednoczone wysunęły zastrzeżenie co do uchwalenia odpowiedniej ustawy przez Kongres amerykański. Jako zasadę powszechną ustalono, że należy dążyć do stabilizacji produkcji oraz że nie należy wyznaczać kwot eksportowych wyższych, niż efektywne zapotrzebowanie rynków światowych.

Delegacja polska, kierowana przez wiceministra Doleżala, przy współudziale radcy handlowego ambasady polskiej w Londynie Gepperta oraz delegatów cukrownictwa polskiego. Dzażdżyńskiego i Sachsa uzależniła przyszły udział Polski w porozumieniu międzynarodowem, które miałoby zastąpić plan Chadbourne'a od zachowania pierwotnego procentowego udziału Polski w wywozie cukru, zastrzeżonego w planie Chadbourne'a z r. 1931. Delegacja broniła również zasady, iż zagadnienie ochrony produkcji cukru oraz wolnej ręki na rynkach wewnętrznych nie powinno być w żadnym wypadku przedmiotem rozważań konferencji, jaka zwołana została ewentualnie dla zawarcia międzynarodowego porozumienia cukrowego. Delegacja polska wysunęła również konieczność przystąpienia Stanów Zjednoczonych, W. Brytanji oraz innych stojących dotąd z boku krajów, do takiego porozumienia międzynarodowego. Dalej konieczność stabilizacji produkcji szeregu państw zaoceanicznych i europejskich oraz nieudzielania kwot eksportowych pewnym krajom znajdującym się w specjalnych okolicznościach, jak np. Filipinom.

Daty konferencji, na której prowadzone być mają rokowania co do zawarcia międzynarodowego porozumienia cukrowego, narazie nie ustalono, uzależniając jej wyznaczenie od uchwalenia specjalnej ustawy cukrowej przez Kongres amerykański oraz od uzgodnienia pewnych spornych dotąd kwestyj w łonie państw, objętych planem Chadbourne'a.

Min. Doleżal odjechał dziś z Londynu przez Paryż do Warszawy.

Ex-cesarzowa Zyta

w Paryżu

PARYŻ, 10.3. (PAT). Według zapewnień prasy przybyła tu b. cesarzowa austro - węgierska Zyta, która zamieszkała w jednym z hotelów na bulwarze Raspail. Cel pobytu cesarzowej Zyty w Paryżu jest nieznany.

Zjazd w Gdyni

GDYNIA 10.3 (PAT). Pan Minister Przemysłu i Handlu, Zarzycki, zakończył dyskusję nad wygłoszonemi referatami.

— Główny wysiłek nasz — oświadczył — na okres najbliższych lat, to uplasowanie w Gdyni placówek przemysłowych. Gdynia musi się stać ośrodkiem handlu i przemysłu.

Wspomnieli tu panowie o dobrych warunkach pracy, koniecznych dla portu gdyńskiego. Proszę panów, kto ma dziś w polsce dobre warunki pracy? Czy my nie mamy czasem paska zapiętego na ostatni guzik?

Pieszo spod Lwowa

do Warszawy

Ze wsi Wierzblany (pow Kamionka Strumiłowa) przybył do Warszawy na piechotę mieszkaniec tej wsi nazwiskiem Łoziński. W ciągu 13 dni przebył on na piechotę przestrzeń kilkuset kilometrów, aby dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie przedstawić swoje pretensje w sprawie wypłaty premji asekuracyjnej.

Zabudowania Łozińskiego, ubezpieczone na 1850 złotych, spaliły się jeszcze w 1931 roku. Po pożarze Komisja Szacunkowa obniżyła ubezpieczenie na 1500 złotych, motywując tę decyzję spadkiem wartości budynków. Tytułem premji asekuracyjnej wypłacono Łozińskiemu tylko 401 zł., twierdząc, iż pozostałości z budynków po pożarze przedstawiają wartość reszty szacunku.

Łoziński dotychczas się nie odbudował, gdyż pozostałości nie nadają się do użycia na budulec i przez kilka lat dopominał się nadaremnie w Okręgowym Urzędzie Ubezpieczeń Wzajemnych o wypłatę reszty premji asekuracyjnej. Kiedy ostatecznie przekonał się, iż wszelkie jego zabiegi są bezskuteczne, wybrał się na piechotę do Warszawy, aby tu szukać sprawiedliwości.

Norweska „Unja Narodowa"

OSLO, 10.3. (PAT). Stronnictwo unji narodowej, którego przywódcą jest b. minister obrony Quisling ogłosiło nowy swój program polityczny, oparty na wzorach faszystowskim i narodowo - socjalistycznym. Program przewiduje zorganizowanie gospodarstwa narodowego na zasadach korporacyjnych, przyczem rząd miałby przydaną w charakterze doradczym radę korporacyjną.

Stronnictwo unji narodowej nie odegrało w wyborach parlamentarnych ub. roku większej roli, nie uzyskawszy ani jednego mandatu.

Ważne wydarzenia na Litwie

Trudności wewnętrzne i zewnętrzne

Nowe prawo o obywatelstwie

KOWNO, 10. 3. (PAT.). —Ministerstwo Spraw Wewn. opracowało nowy projekt ustawy o obywatelstwie. Projekt ten ma być wkrótce przesłany do aprobaty Radzie Stanu, a następnie przekazany Radzie Ministrów dla zatwierdzenia. Z początkiem przyszłego roku rozpocząć się ma wydawanie nowych paszportów.

Ustawa o ochronie narodu

KOWNO, 10. 3. (PAT.). — W kołach politycznych zwracają uwagę na fakt nieogłoszenia dotychczas w dzienniku urzędowym dyrektorjatu kłajpedzkiego ustawy o „Ochronie narodu i państwa". Opublikowanie tej ustawy wstrzymano, gdyż jak twierdzą w kołach politycznych nie zgadza się ona z postanowieniami konwencji kłajpedzkiej.

2 i pół miljona ludności

KOWNO, 10. 3. (PAT.). — Według oficjalnej statystyki ludność Litwy łącznie z krajem kłajpedzkim wynosiła w styczniu r. b. 2 miljony 451 tysięcy 173 mieszkańców, w tem miljon 117 tys. 59 mężczyzn i miljon 273 tysiące 577 kobiet.

Mur celny od strony Niemiec

KRÓLEWIEC, 10. 3. (PAT.).— Jak donosi z Kłajpedy „Hemel Dampfboot" z dniem 5 b. m. nastąpiły dalsze doniosłe zmiany w małym ruchu granicznym litewsko - niemieckim, wskutek podwyższenia przez władze niemieckie ceł na masło o 40 proc., na jaja o 100 proc., zaś na ser o 300 procent. Nowe stawki celne na masło, ser i jaja są ruchome i mogą być automatycznie podnoszone w razie zniżki cen wspomnianych artykułów po stronie litewskiej, a to celem utrzymania zdolności konkurencyjnej miejscowego rynku niemieckiego.

Skazanie trzech Niemców

KRÓLEWIEC, 10. 3. (PAT.). — Jak donoszą z Kłajpedy komendant wojenny skazał znowu trzech Niemców kłajpedzkich na kary grzywny od 300 — 500 litów z zamianą na jeden miesiąc więzienia za przewożenie ulotek ze swastyką oraz za obrazę policji granicznej i śpiewanie pieśni podburzających.

Zerwanie rokowań z Anglją

RYGA, 10. 3. (PAT). — Z Kowna donoszą: niepowodzenie angielsko - litewskich rokowań handlowych wywołało w Kownie wielką konsternację.

Anglja była dotychczas jednym z największych odbiorców wywozu litewskiego, w szczególności bekonów, masła i jaj. Samych bekonów sprzedano do Anglji w roku ubiegłym za 71 miljonów litów. Ogólny bilans handlowy był wybitnie korzystny dla Litwy. Dziś nie ulega wątpliwości, że korzyści te, jeżeli nie znikną zupełnie, to w każdym razie ulegną poważnej redukcji.

Anglja żąda obecnie od Litwy zniżenia taryfy celnej 25 do 50 proc. na szereg towarów, któremi zainteresowany jest przemysł angielski, a przedewszystkiem na towary włókiennicze. Dalej Anglicy domagają się, aby Litwa pokrywała węglem angielskim 90 proc. ogólnego zapotrzebowania. Pozatem wysunięto szereg innych drobniejszych żądań co do ulg i przywilejów dla eksporterów angielskich, wzamian Anglja niczego nie obiecuje i nie daje żadnych gwarancyj co do utrzymania kontyngentu litewskiego nawet w zredukowanych rozmiarach.

Wczoraj premjer litewski Tubielis odbył dłuższą konferencję z członkami delegacji handlowej, która powróciła z Londynu. Prasa podaje, że delegacja litewska będzie obecnie badać wraz z czynnikami rządowemi wszystkie możliwości ustępstw i że prawdopodobnie w końcu b. m. wystąpi o wznowienie przerwanych rokowań.

Cel rozmów w Rzymie

między Austrją, Węgrami i Włochami

BERLIN, 9.3. Austrjackie czynniki miarodajne tak oświetlają rokowania w Rzymie między przedstawicielami Włoch, Węgier i Austrji:

Podstawą rokowań będą uchwały konferencji w Stresie, przyczem pozostaje miarodajna zasada umów dwustronnych. Rokowania mają stanowić punkt wyjścia do układów gospodarczych, przyczem trzy wymienione państwa zachowają swobodę zawierania takich układów z innemi krajami.

Od przebiegu tych rokowań rzymskich zależy, czy uda się wciągnąć inne państwa do tych układów. W każdym razie w Rzymie niema skłonności do zawierania układów, któreby politycznie, czy wojskowo, skierowane były przeciwko któremuś z mocarstw. Zasadniczym celem tej konferencji rzymskiej jest odprężenie w Europie Środkowej i rozpoczęcie odbudowy krajów naddunajskich.

Kard. Faulhaber nuncjuszem?

Zamach rewolwerowy i atak w prasie

BERLIN, 10. 3. (PAT.). Wiadomość o oczekiwanej nominacji kardynała monachijskiego Faulhabera legatem papieskim na Rzeszę niemiecką wywołała tu wielkie poruszenie.

Mimo zapewnień „Germanji", że informacja ta nie odpowiada faktom, koła radykalno-nordystyczne uderzają na alarm, wszczynając gwałtowną kampanję przeciwko Kardynałowi.

Wydawany przez przywódcę nordystów hr. Reventlowa organ narodowo-socjalistyczny „Reichswart" uważa nominację kardynała Faulhabera na przedstawiciela kurji rzymskiej za niemożliwą do pogodzenia z jego obywatelstwem niemieckiem i żąda wyciągnięcia z tego faktu konsekwencyj, twierdząc, iż kardynał, jako dyplomata zagraniczny, musiałby uważać za cel swej polityki kościelnej podtrzymywanie rozłamu wewnętrznego w Niemczech.

Tenże organ hr. Reventlowa ogłasza napastliwy artykuł przeciwko kardynałowi, przytaczając m. in., iż kardynał Faulhaber w czasie wojny światowej miewał często konflikty z Wielką Kwaterą i protestował przeciwko rewizjom, urządzanym przez żołnierzy niemieckich w kościołach francuskich. Pismo obwinia kardynała Faulhabera o sympatję dla polityki Stresemanna i inspirowanie walki przeciwko Hitlerowi, skutkiem czego wśród katolików bawarskich zaznacza się po dziś dzień jeszcze największy opór wobec narodowego socjalizmu.

Autor ataków nie cofa się przed wyraźną pogróżką, oświadczając, że strzały rewolwerowe, oddane ostatnio w stronę arcybiskupa Faulhabera w Monachjum, aczkolwiek żałować ich należy, powinny być dla Faulhabera „barometrem nastrojów, skierowanych przeciwko niemu nawet w szerokich kołach katolickich".

Przed zaprowadzeniem stanu wojennego w całej Hiszpanji

PARYŻ 10.3 (PAT). Z Madrytu donoszą: Strajk robotników budowlanych trwa w dalszym ciągu. Również robotnicy fabryk metalurgicznych, należący do Unji Ogólnej Pracowników, ogłosili strajk, który objął 12 tysięcy robotników. Do strajku przyłączą się metalowcy, należący do Generalnej Konfederacji Pracy.

Interpelowany przez dziennikarzy premjer Lerroux oświadczył, iż rząd nie zamierza wprowadzać żadnych specjalnych ograniczeń konstytucyjnych, o ile go nie zmuszą do tego okoliczności.

Na pytanie, czy jest przewidziane wznowienie kary śmierci, Lerroux odpowiedział, że gdy zajdzie potrzeba, będzie ogłoszony stan wojenny, a wówczas rozpoczną działalność trybunały wojenne. Jak wiadomo, kara śmierci utrzymana została w hiszpańskim kodeksie wojennym, mimo że w prawodawstwie cywilnem została zniesiona.

Premjer Lerroux zapewnił jednak dziennikarzy, iż rząd nie ma zamiaru odwoływać się do Izby o specjalne pełnomocnictwa, gdyż dotychczasowe zarządzenia są dostateczne dla zapewnienia krajowi spokoju.

Wielkie znaczenie mieć będzie

Odpowiedź Francji

PARYŻ, 10.3. (PAT). „Petit Journal" przewiduje, że w przyszły wtorek Rada Ministrów ostatecznie ustali treść odpowiedzi francuskiej na memorandum angielskie.

Dziennik uważa, iż nota francuska będzie dokumentem o wielkiem znaczeniu dyplomatycznem. Jej wpływ da się wkrótce odczuć na całem zagadnieniu rozbrojeniowem. Nota francuska będzie przesłana do Londynu prawdopodobnie jeszcze we wtorek.

Dziennik przewiduje, że Izba Gmin, po otrzymaniu odpowiedzi francuskiej, rozpocznie wielką debatę w sprawie rozbrojenia.

Odczyt dyr. Miklaszewskiego

W najbliższy poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 20-ej odbędzie się w lokalu Macierzy (Krakowskie Przedmieście 7 m. 4), odczyt dyr. St. Miklaszewskiego n. t. „Aktualne formy organizacji życia rolniczego".

Odczyt organizuje: Koło Młodych P. M. S.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Cenniki opłat w Ubezpieczalniach

Dla uniknięcia zatargów na tle ponoszenia opłat za porady w ambulatorjach Ubezpieczalni Społecznych, wywieszono w poczekalniach wszystkich Ubezpieczalni, tablice z dokładnemi cennikami opłat za porady i lekarstwa.

Prolongaty czesnego

Na Uniwersytecie Warszawskim przypadają w bieżącym miesiącu pierwsze terminy płatności drugiej raty czesnego. Kwestura wyznaczyła studentom indywidualne terminy, które ze względu na ciężką sytuację materjalną młodzieży nie mogą być jednak dotrzymane. Z tego względu kwestura udzielać będzie prolongaty wyznaczonych terminów, na podstawie należycie umotywowanych zgłoszeń.

Stabilizacja walut konieczna dla poprawy gospodarczej

PARYŻ, 9.3. W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie rady międzynarodowej Izby Handlowej, przyczem przedmiotem obrad była sprawa stabilizacji walut. Uznano za konieczne jaknajprędzej wprowadzić tę stabilizację w skali międzynarodowej, gdyż stanowi ona nieodzowny warunek poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej.

Medal za pomoc policji

Rozważany jest projekt wprowadzenia specjalnych odznaczeń, któremi dekorowane byłyby osoby prywatne za pomoc okazywaną policji państwowej podczas jej pracy w walce z przestępczością itp. Jak wiadomo, art. 12 ustawy o policji państwowej, nakłada obowiązek współdziałania obywateli z organami P. P. w nagłych wypadkach. Osoby, które odznaczą się szczególnem bohaterstwem przy tych wypadkach otrzymywać będą specjalne odznaki pamiątkowe.

Stosunki

Polsko-czechosłowackie

Zdementowanie pogłosek „rozbiorowych"

WARSZAWA, 10. 3. (PAT.). Komitet czechosłowacki porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego opublikował w prasie czeskiej uchwałę, odnoszącą się do głosów prasy polskiej w sprawie 15-ej rocznicy walk o Śląsk Cieszyński.

W związku z powyższą uchwałą, polski komitet porozumienia prasowego polsko - czechosłowackiego powziął w dniu dzisiejszym rezolucję treści następującej:

„Komitet polski porozumienia prasowego polsko - czechosłowackiego ocenia całkowicie dobrą wolę, ujawnioną w uchwale P. Cz. P. pragnąc ze swej strony określić stanowisko, reprezentowanej przez siebie opinji polskiej, komitet polski czuje się w obowiązku zaznaczyć co następuje:

Przedstawienie faktów nie może być uważane za naruszenie uchwały o rozbrojeniu moralnem, takiem naruszeniem były raczej wystąpienia niektórych pism czechosłowackich, podających m. in. informacje o rzekomej możliwości przyjęcia przez Polskę planu Rosenberga, przedstawiające w sposób zupełnie fałszywy ustosunkowanie się władz polskich do Czechów wołyńskich, lub zamieszczające fantastyczne pogłoski o rzekomym zamiarze podziału Czechosłowacji między Polskę i Niemcy.

Sytuacja Polaków w Czechosłowacji do dziś dnia nie jest uregulowana w sposób zgodny z deklaracjami rządu czechosłowackiego o gotowości szczerej współpracy z Polską. Dopóki Polacy w Czechosłowacji nie otrzymają rzeczywistego i pod każdym względem w praktyce wykonywanego równouprawnienia, dopóki traktowani będą jako obywatele drugiej klasy — dopóty na ustosunkowaniu się opinji polskiej do zagadnień aktualnych ciążyć będą wspomnienia przeszłości.

Komitet polski wierzy, że koledzy z komitetu czechosłowackiego użyją całego swego wpływu na reprezentowaną przez siebie opinję, w myśl założeń współpracy P. Cz. P.".

Wyjazd delegacji lotniczej

WARSZAWA, 19. 3. (PAT.). Delegacja czechosłowacka wyjechała w sobotę popołudniu do Pragi, żegnana na dworcu przez przedstawicieli M. S. Z. i departamentu lotnictwa Ministerstwa Komunikacji.

Obrady Komitetu Szybowcowego

W dniu wczorajszym, o godzinie 11-ej, w Instytucie Aerodynamicznym obradował Zarząd Polskiego Komitetu Szybowcowego przy Aeroklubie Rzeczypospolitej Polskiej. Tematem obrad były podstawowe sprawy programowe naszego szybownictwa, a mianowicie: ukonstytuowanie się nowych władz Polskiego Komitetu Szybowcowego, przydzielenie nowego sprzętu ośrodkom szybowcowym, projekt rozporządzenia o kwalifikacjach kierowników szkół i instruktorów szybowcowych oraz sprawa zmiany wymagań na uzyskanie kategorji C pilota szybowcowego, urzędowej.

Władze Koła Młodych P. M. S.

Wybrane na Ogólnem zebraniu Koła Młodych P. M. S. Zarząd Koła ukonstytuował się następująco: Prezes — Stefan Kaczyński, w-prezesi: Tadeusz Grudzień i Bernard Nuszkowski, kierownik Sekcji Prelegentów — Jerzy Koziński, kierownik Sekcji Świetlicowej — Jerzy Kozarzewski, kierownik Sekcji Teatralnej — Irena Kłotecka, kierownik Sekcji Wiejskiej — Wacław Lippoman, kierownik Komisji Imprez i Dochodów Niestałych — Władysław Sępień, Sekretarjat Koła przyjmuje zapisy nowych członków w godz. 9 — 15.

Listonosze z pałkami i gwizdkami

Spowodu uzbrojenia funkcjonarjuszów pocztowych, pełniących służbę wartowniczą w urzędach, jak i listonoszy pieniężnych i doręczających przesyłki wartościowe, wprowadzona zostanie ciekawa innowacja. Obok broni palnej Ministerstwo Poczt i Telegrafów w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych zaopatrzy funkcjonarjuszy pocztowych tej kategorji w gwizdki alarmowe typu policyjnego, jak również w pałki gumowe.

Kurtuazja

KATOWICE 10.3 (PAT). W związku z wylądowaniem lotnika niemieckiego na polach koło Pyzowie w powiecie będzińskim, przeprowadzone przez władze wojskowe dochodzenia wykazały, że istotnie miał tu miejsce wypadek zabłąkania się wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych i zachmurzenia. Na zarządzenie władz lotnik został zwolniony. Władze zezwoliły lotnikowi na start na własnym aparacie. Lotnik odleciał w stronę Gliwic.

W Japonji Zabijają przemysłowców

KAMAKURA, 10.3. (PAT). Przemysłowiec japoński Sanimuto, który w dniu wczorajszym padł ofiarą zamachu, w dniu dzisiejszym zmarł w szpitalu z odniesionych ran.

Irena Pannenkowa 37)

Więzy

Powieść

Była już dziesiąta wieczór. Staś leżał w łóżku. Koło niego Miś. Nad łóżkiem wisiała strzelba. Na stoliku przy łóżku leżały: kieszonkowa lampka elektryczna i świecący w ciemności zegarek.

Marja raz jeszcze pocałowała Stasia na dobranoc, otuliła go kołdrą, i wstała.

— A tatuś? — zapytał. — Niech tatuś także przyjdzie do mnie.

— Dobrze. Przyślę ci tatusia.

Jan przyszedł i pochylił swą wysoką postać nad łóżeczkiem chłopca.

— Tatusiu, usiądź tu przy mnie. Chciałbym się o tyle rzeczy zapytać.

— No, to pytaj. Choć teraz lepiej byłoby spać.

— Kiedy ja nie mogę zasnąć... Tatusiu, czy żołnierz musi we wszystkiem słuchać oficera?

— Tak.

— Nawet, gdyby mu kazał, żeby sam się zabił?

— Nie wiem. Ale poco? Może kazać go rozstrzelać innym.

— A... czy w Afryce pada kiedy śnieg?

— Podobno tak.

— A czy z tą strzelbą można polować?

— Naturalnie. Na zające, na kuropatwy...

— A na lwy można?

— Nie sądzę.

— A człowieka zabić można?

— Na upartego... jakby się kto uwziął. Ale ludzi, wiesz przecie, zabijać nie wolno.

— A tobie wolno?

— Na wojnie, to co innego. W obronie ojczyzny, honoru, życia, kochanej istoty, — kiedy nie można inaczej, wolno. Nawet się czasem musi.

Chłopcu coraz to opadały powieki. Podnosił je z trudem coraz większym. Sen go morzył coraz bardziej.

— A... w obronie... Misia — można?

— Stasiu!

— Bo jeśli — ja Misia — kocham tak bardzo...

Zamknął znowu oczy. Po chwili raz jeszcze otworzył je szeroko.

— Tatusiu, a tybyś mógł być murzynem?

— Nie rozumiem.

— Bo jabym nie mógł. — Mówił głosem coraz więcej sennym. — Nie podoba mi się to murzyńskie prawo, że jak mnie kto weźmie żonę, to źle, a jak ja wezmę komu, to dobrze. To jest nie-spra-wie-dli-wie... — skończył bardzo cicho.

Już spał. Lewą ręką kurczowo przyciskał do serca małego brunatnego Misia, o wytrzeszczonych czarnych oczkach i wiszących kudłatych uszkach. Prawą rękę zarzucił sobie nad głowę.

Jan wstał, pocichu dźwignął się z krzesła. Zgasił światło. I na palcach wyszedł z pokoju.

ROZDZIAŁ XII.

Zebranie.

W zimie roku 1914—15 front rosyjski ustalił się.

Prawe jego skrzydło opierało się o Bałtyk, na wschód od Kłajpedy, i, zagarniając na stronę rosyjską wschodni skrawek Prus Wschodnich, a pozostawiając po stronie państw centralnych wąski zachodni pas Królestwa i Małopolski, zmierzało w kierunku na południe aż do Gorlic, miasta, położonego już na Podhalu.

Stamtąd lewe skrzydło tej armji szło w kierunku południowo - wschodnim i, zagarniając część Słowaczyzny, grzbietem Karpat ciągnęło się aż po granicę rumuńską.

W ten sposób jakieś cztery piąte Małopolski znajdowało się pod okupacją rosyjską, przyczem Gorlice leżały w wierzchołku kąta rozwartego, utworzonego przez oba skrzydła rosyjskiej armji.

W maju 1915 roku wojska państw centralnych, pod dowództwem niemieckiego generała Mackensena, potężnem uderzeniem, skierowanem od południa w ten wierzchołek kąta pod Gorlicami, przełamały front rosyjski. Ratując się od otoczenia i odcięcia, naczelne dowództwo poczęło zwijać swoje oba skrzydła. Opuszczano więc stopniowo: naprzód Małopolskę po Lwów włącznie, potem Królestwo z Lublinem i Warszawą, wreszcie Prusy Wschodnie, Litwę oraz część Białorusi i Wołynia.

Front odsunął się znacznie na wschód, skrócił się i wyprostował. W końcu 1915 roku szedł z północy na południe po linji mniej więcej: od Rygi, na wschód od Wilna i Baranowicz, przez błota pińskie, w kierunku na Tarnopol i Buczacz ku Bukowinie.

(C. d. n.).

11.III.1934

Domyślni

Lubię, gdy coś się uda, nie byle jak, ale stuprocentowo.

Dziennik pp. pułkowników, Gaz. Pols. nr. 69 z 10-go b. m., rozkoszuje się znalezionemi w tygodniku paryskim L'Europe Nouvelle uwagami o Polsce, przytaczając trzy z nich zdania:

—...Blok rządowy nie ma programu... Stronnictwo Narodowe, którego wodzowie pp. Stroncki, Rybarski, Nowaczinski, mają doświadczenie polityczne i administracyjne, którego brak całkowicie pułkownikom... Nowa konstytucja daje przywileje kawalerom Krzyża Niepodległości i Virtuti Militari, pomija natomiast Krzyż Walecznych, rozdawany przez Hallera swoim legjonistom i najwyższy order Orła Białego, którym byli dekorowani Dmowski(?), Korfanty(?!) i Paderewski...

Z tych krótkich przytoczeń wysnuwa następnie pismo pp. pułkowników z 2-go oddziału, Matuszewskiego i Miedzińskiego, niemniej zwięzłe wnioski:

— Nie trzeba być szczególnie domyślnym, aby rozpoznać źródło, które pismu francuskiemu dostarczyło tych wiadomości... Polskim twórcom naiwnych brecht, w rodzaju wyżej cytowanych, radzilibyśmy liczyć się z tem, że ich twórczość ponura, z chwilą, gdy zostaje w dobrej wierze przyjęta zagranicą, dochodzi w drodze reeksportu i do kraju. Tu zaś osiąga efekt zgoła komiczny. To pozwalamy sobie stwierdzić, ku dalszemu wzbogaceniu nadzwyczajnej eksperjencji politycznej i administracyjnej pp. Strońskiego, Rybarskiego i Nowaczyńskiego...

Oto niemal i całość uwag z lekkiem zabarwieniem... ponurej twórczości 2-gooddziałowej w piśmie pp. pułkowników, w znanym dziale t. zw. niedyskrecyj, a pod szyderczym nagłówkiem: Dobre informacje...

Trzeba stwierdzić, że informacje zagraniczne pp. pułkowników-dziennikarzy, dobre czy niedobre, nie są jednak zbyt świeże. Zeszyt L'Europe Nouvelle, w którym znalazły się owe zdania, jest z... 13-go stycznia 1934, co skromnie zatajono. Ale wiadomo, urzędowa lub półurzędowa droga jest zawsze dłuższa niż zwykła dziennikarska.

Miłe jest to zdanko:

— Nie trzeba być szczególnie domyślnym...

Domyślności pp. pułkownikom z 2-go oddziału nie brakuje, podobnie jak biegłości we wskazywaniu palcem, ale czegoś innego bardzo niedostaje.

Otóż ja was, pp. pułkownicy, trochę poduczę, co to jest... dziennikarstwo.

Między 5-tym a 20-tym listopada r. ub., celem rozdmuchania nastrojów około rozmowy Hitler-Lipski z 15. XI. 33, był w Warszawie wybitny dziennikarz niemiecki, p. Friedrich Sieburg, stały sprawozdawca paryski Frankfurter Ztg. Obracał się głównie w kołach obozu rządzącego i już w czasie pobytu tutaj, w wywiadzie, skwapliwie i uroczyście ogłoszonym w pismach tego obozu, wyrażał swe dlań pochwały. Następnie, od 26. XI. 33 do 3. I. 34 ogłosił szereg listów o Polsce, w których wśród oparów kadzideł dla p. min. Piłsudskiego, dla p. min. Becka, dla p. Sławka, były już i żądełka bystrego dziennikarza.

Otóż w tych listach, wydanych następnie także w osobnej książeczce (Friedrich Sieburg, Polen, Legende und Wirklichkeit, Frankfurt a. M., 1934, str. 62), znajdują się m. in. trzy ustępy takie, które odrazu proszę sobie zestawiać z trzema powyższemi zdaniami w L'Europe Nouvelle:

— Być może, iż blok Piłsudskiego już dawno opowiedziałby się za całkowitością władania i dyktaturą, gdyby miał program lub choćby tylko wspólną ideję...

Demokraci narodowi, coprawda, zwani wedle pierwszych liter endekami, pod przewodnictwem tak roztropnych i zręcznych ludzi jak Stroncki, Rybarski, Nowaczinski, przedstawiają coś więcej niż bierną przeszkodę...

Odznaczenie Virtuti Militari ma około 6.000 posiadaczy, którzy wybili się przeważnie w czasie ofensywy Piłsudskiego przeciw czerwonej armji w r. 1920. Krzyż Niepodległości, który nosi około 16.000 osób, nadawany jest wogóle dopiero od przewrotu z maja 1926. Kawalerowie innych orderów polskich, jak Krzyża Waleczności, który głównie udzielano żołnierzom Hallera, oraz najwyższego odznaczenia polskiego, Białego Orła, którym ozdobiono wielkich przodowników boju, jak Dmowski, Korfanty, Paderewski, nie mają automatycznie należeć do tej elity... (Frankf. Ztg. 10.XII.33 i nast. oraz książka str. 24, 27, 47).

Domyślni pp. pułkownicy z 2-go oddziału w dziennikarstwie nie domyślili się jednak, że p. Maurice Pernot, pisząc 13. I. 34 w L'Europe Nouvelle o stosunkach w Polsce w związku z zamierzoną zmianą ustroju, jako jedno ze źródeł, a dla tych właśnie trzech zdań jako jedyne, miał tuż przedtem ogłoszone listy o Polsce p. Sieburg'a, piszącego zwykle bystro, czasem niedokładnie, ale przedewszystkiem sypiącego pochwały głównym ludziom obozu rządzącego u nas, który też w swych pismach skwapliwie to powtarzał z wzajemnemi pochwałami.

Pismo pp. pułkowników zakończyło swe uwagi łaskawą radą w naszą stronę. Rada za radę. Mniej się domyślać, więcej się namyślać, a uniknie się czasem głupstwa w dodatku brzydkiego.

Stanisław Stroński.

Karły występują na widownię

Korespondencja z Łodzi

Łódź, w marcu 1934 r.

Dawid zabija Goljata! — oto twierdzenie potentatów Łodzi, w którem jest wiele prawdy, już choćby z tego względu, że rzeczywiście przemysł anonimowy w lwiej części prowadzony jest przez różnych Dawidów.

Cóż to jest właściwie ten „przemysł anonimowy"?

Są to właściwie fabryczki w fabrykach. Żadna z fabryk wielkich nie pracuje w 100 proc., średnio biorąc połowa wrzecion stałaby bezczynnie, gdyby... nie przemysł anonimowy. W praktyce wyglądało to tak: do wytwórcy przędzy zgłasza się jakiś osobnik uzbrojony w dolary, kupuje za gotówkę surowiec, i zabiera natychmiast towar. Zgłasza się następnie do którejś z fabryk w części tylko będącej w ruchu z propozycją wydzierżawienia na czas krótki a ściśle nieokreślony, tylu a tylu wrzecion. Płaci również gotówką, przyczem zapłatę oblicza się za każdy dzień pracy. Któżby taką propozycję odrzucił, zdając sobie dobrze sprawę z tego, że samemu nie będzie w stanie zużytkować tych wrzecion?

Przedsiębiorca najmuje robotników również pracujących z dnia na dzień, o żadnych ustawowych wymówieniach mowy niema, świadczeń socjalnych ani państwowych nie ponosi, a skoro tylko zainteresuje się nim urząd skarbowy — zwija manatki, wynosi się, i wszelki ślad po nim ginie.

Tak wygląda przeciwnik wielkiego przemysłu.

Regularna wojna rozpoczęła się przed miesiącem, gdy komisja międzyzwiązkowa przemysłu włókienniczego woj. łódzkiego wystosowała obszerny memorjał do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Min. Skarbu, Opieki Społecznej, Głównego Inspekt. Pracy i innych o konieczności przymusowego zrzeszenia przemysłowców. Oto w skróceniu tekst memorjału: trwający od kilku lat kryzys odbił się ujemnie na kształtowaniu się sytuacji w przemyśle włókienniczym, który stanowi jedno z najpoważniejszych źródeł dochodów skarbu państwa.

Krytyczna sytuacja przemysłu włókienniczego, wiążąca się ściśle ze sprawą bezrobocia, wymaga radykalnych środków naprawy. Rynek włókienniczy opanowany jest przez przemysł anonimowy, który ukrywa się przed władzami skarbowemi, nie ponosi żadnych świadczeń socjalnych i w najwyższym stopniu wyzysku je robotników. W wyniku chaotycznej walki konkurencyjnej zamiast zdrowych, silnych przedsiębiorstw powstają firmy obliczone tylko na krótkotrwałe istnienie.

Firmy te szkodzą zarówno prywatnym wierzycielom jak i skarbowi państwa, ponieważ zaległości podatkowe i świadczenia socjalne stają się w tych warunkach nieściągalne.

Jako środek zaradczy na te bolączki memorjał wskazuje przymusową przynależność każdego przemysłowca do związku oraz prawo regulowania przez związek czasu pracy. Memorjał podkreśla, że nie zachodziłaby tutaj absolutnie kartelizacja przemysłu, lecz utworzyłby się stan umożliwiający zdrową konkurencję jednostek gospodarczo silnych, dających gwarancję zupełnego wypełniania nałożonych na nie obowiązków. Normowanie czasu pracy w zależności od konjunktury usunęłoby największą bolączkę przemysłu — nadprodukcję.

Jak łatwo domyśleć się, memorjał ten spotkał się z największem uznaniem władz skarbowych, którym to dodało nowego bodźca do tropienia anonimowych przemysłowców.

Od dnia wypowiedzenia najmu minął zaledwie miesiąc i cóż się okazało? Wielki przemysł uderza na alarm, stwierdzając, że walka z anonimowemi producentami wpłynęła bardzo ujemnie na aktualną sytuację rynkową Łodzi. Pomyślny stosunkowo przebieg sprzedaży sezonowej w pierwszej połowie lutego od chwili rozpoczęcia wojny z anonimowcami uległ wyraźnej zmianie i obecnie panuje w przędzalniach zastój mimo późnej pory.

W związku z niepomyślną sytuacją kartel przędzalni bawełnianych postanowił ograniczyć produkcję do 8 godzin, a przemysłowcy stwierdzają, że zarządzona przez kartel redukcja uruchomienia jest jeszcze zbyt mała wobec małych możliwości zbytu w chwili obecnej.

W kołach gospodarczych Łodzi utrwala się coraz bardziej opinja, że anonimowców w żadnym razie nie da się zlikwidować w drodze represyj administracyjnych. Co gorsza, wojna z anonimowcami, którzy są w dalszym ciągu nieuchwytni (czy też osłaniani przez większe fabryki?) przyczyni się do wywołania zupełnego zastoju w gospodarce prywatnej, ale również, wskutek krańcowego spadku obrotów, powoduje silny spadek dochodów Skarbu.

Napisałem w nawiasie, że przemysł anonimowy jest osłaniany przez duże fabryki. Jakżeż to się dzieje, przecież wielki przemysł z nim walczy?

Tak, walczy z ogółem anonimowców, ale nie z tym przedsiębiorcą, który dostarcza mu gotówki, „baresgeld" jak tu powszechnie mówią, tytułem czy to czynszu dzierżawnego, czy też dzięki zakupom surowców. Każda z wielkich fabryk walczy z „obcym" anonimowcem, „swego" natomiast chroni. Walka prowadzona w ten sposób trwać może w nieskończoność.

Wie S.

Sprostowanie

W związku z notatką p. t. „Pod okiem policji i ścisłą kontrolą wczorajsze Zgromadzenie Medyków" umieszczoną w nr. 64 dziennika „A. B. C." z dnia 6 marca 1934 r., na podstawie § 23 Ustawy Prasowej, Zarząd Koła Medyków S. S. S. M. U. W. zamieszcza następujące sprostowanie:

1) Nieprawdą jest, że w pobliżu gmachu, w którym odbywało się Zgromadzenie, była skonsygnowana policja — natomiast prawdą jest, że w pewnym okresie czasu znajdował się tam jeden policjant dzielnicowy;

2) nieprawdą jest, jakoby „przy sposobności wyszło na jaw, że na cele wyborcze w Kole Medyków sanatorzy wyasygnowali około 1000 zł." — natomiast prawdą jest, że taka sprawa wogóle na Zgromadzeniu przez nikogo nie była podnoszoną;

3) nieprawdą jest również, że „na zebraniu tem obecni dowiedzieli się, że gmach Koła Medyków nie jest własnością Koła, lecz Wydziału Medycyny, a Kołu Medyków został jedynie oddany w wieczystą dzierżawę" — natomiast prawdą jest, że budujący się obecnie Dom Medyków przy ul. Oczki nr. 7 jest wznoszony na gruncie państwowym, oddanym w administrację Uniwersytetowi Warszawskiemu, budowę prowadzą Komitet Senacki Budowy Domu Medyków, wybrany przez Senat, oraz jego organ wykonawczy Komitet Wykonawczy Budowy Domu Medyków, do którego wchodzą profesorowie i przedstawiciele młodzieży medycznej. Po wybudowaniu, Dom Medyków ma być oddany Kołu Medyków S. S. S. M. U. W. w wieczystą dzierżawę.

Bandyta-wynalazca
skazany na śmierć

Znajdujący się w więzieniu mokotowskiem bandyta St. Raczkowski, który skazany został w dwóch instancjach na karę śmierci za liczne napady rabunkowe w województwie warszawskiem i białostockiem i oczekuje obecnie kasacji w Sądzie Najwyższym, zasypuje władze więzienne projektami wynalazków.

Raczkowski złożył w ub. tygodniu podanie o zarejestrowanie w Urzędzie Patentowym specjalnego przyrządu do kontrolowania wagi pojazdów mechanicznych.

Ubezpieczenie służby
Składki egzekwowane będą bez wezwań

Władze Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie przypominają, iż dnia 10 b. m. upłynął termin wnoszenia składek ubezpieczeniowych za styczeń i luty r. b. bez kar za zwłokę i odsetek. Odnosi się to głównie do składek za służbę domową i dozorców domowych.

Ubezpieczalnia Społeczna nie będzie rozsyłać miesięcznych wezwań płatniczych, gdyż na mocy nowych przepisów pracodawcy obowiązani są bez wezwania płacić składki w ustalonej wysokości. Wyjątkowo obecnie Ubezpieczalnia warszawska roześle w ciągu marca wezwania do pracodawców, którzy nie wnieśli składek za służbę domową.

W dalszych miesiącach przypomnienia takie nie będą rozsyłane, lecz zaległe składki przekazywane będą do egzekucji wraz z odsetkami i karami za zwłokę.

Gandhi o religji
Fundusz wyzwolenia parjasów

Niedawno temu Gandhi przyjął w Madurze jezuitę francuskiego, z którym omawiał swój stosunek do religji. Wszystkie religje są prawdziwe, mówił, i mocno wierzę, że przyjdzie kiedyś dzień, że tylko jedna będzie na świecie religja, ale również, że nie będzie stałego pokoju na świecie, jeżeli jeden naród dąży do hegemonji nad innemi. Wszystkie narody winny się złączyć w jedną międzynarodową organizację, każdy zachowując swoją indywidualność, również to samo odnosi się do wszystkich religij. Winny one złączyć się pod znakiem, któremu na imię Bóg. Zwykła tolerancja nie starczy, potrzeba szczerego przekonania o autonomji każdej religji.

Obecnie Gandhi głosi w południowych Indjach wojnę krzyżową na rzecz parjasów, zbierając środki na jej skuteczne przeprowadzenie i istotnie dostaje do ręki dziennie jakieś sto tysięcy franków, często nawet wiele więcej, trzy wzgl. cztery razy tyle. W Madurze zebrał przez półtora dnia 72.000 fr. a w okręgu Chattinad 99.500 fr. Biorąc to pod uwagę trzeba przyznać, że pracuje z wcale pokaźnym plonem. Jeżeli chodzi o bezpośrednie wyniki na korzyść parjasów, to są one raczej mierne; władze w Travancore poczyniły drobne dla nich ustępstwa, ale nie ogłosiły ich równości politycznej, jedynie otworzono dla nich 4 czy 5 świątyń, gdzie wolno im wejść do wnętrza.

„Przyszłość dopiero pokaże prawdziwy wynik zabiegów Gandhiego, zaznacza misjonarz. Jego wrogowie, dążąc do tego, by popadł w niełaskę sfer rządzących, nie przestają twierdzić, że prowadzi akcję polityczną, zasługującą na naganę. Są tacy co utrzymują, że chce połączenia z braminami dla ratowania hinduizmu i że jego z nimi pozorna niezgoda jest tylko podstępem, by w błąd wprowadzić parjasów. Niektórzy zarzucają mu, że wygrywa jednych Hindusów przeciw drugim i że przyczynia się do podtrzymania Indyj w niewoli obecnych, bezustannie wytykając brak jedności. Mahatma zaś zastawia się planami politycznemi; jego celem jest uwolnić hinduizm od największej niesprawiedliwości społecznej, od nietykalności. Ale w rzeczywistości życie społeczne, religijne i polityczne jest nieodłączne od siebie; zniknięcie nietykalności pociągnie za sobą zmiany w dziedzinie religji i polityki.

Opatrzność, wieszczowie i B.B.
Oryginalna lektura polityczna

Bywają książki ludzi mówiąc delikatnie „nieprzeciętnych", które nie zasługują na uwagę, bywają i takie, które warto przeczytać.

Do tych ostatnich należy wydana niedawno w Warszawie w „Księgarni Wojskowej" i szeroko rozsyłana p. t. „Człowiek o trzech obliczach". Autor używa pseudonimu X. Y. Z. Książka zaopatrzona jest w dwie tabele z wykresami.

Aby wprowadzić czytelnika odrazu w tok myśli autora, zaczniemy od cytaty:

„Objawienie św. Jana (Apokalipsa) i to, przez co przemieniłem się w ja, określa się przez 144. Stąd Mickiewicz wziął skrót nie bez racji:
Oblicze I: Mickiewicz — Słowo:
„Chcę Nią cały świat zadziwić";
Oblicze II: Piłsudski — Wola:
„Chcę, by cały świat Ją uznał";
Człowiek o trzech obliczach: ja:
„Chcę Nią cały świat wyzwolić!"
Jeśli ja już jestem, znaczy to, że chcę i potrafię! W ten sposób trzy poziomy dla Polski: Mickiewicz + Piłsudski + ja wzajemnie się uzupełniają w stwarzaniu Narodu i Państwa.

Każda z tych jednostek otrzymała swój zakres działania w czasie i przestrzeni, jedna drugiej nie przeczy, jedna bez drugiej nie miałaby racji istnienia, jednakże wszystkie osiągają triumf przeze mnie".

Znaczenie autora polega na tem, że posiada, w drodze objawienia otrzymany plan Opatrzności:

„Mógłbym zachować w tajemnicy Plan stwarzania się Polski, lecz poco?"

Istotnie, poco?

Autor jest silnie związany z poezją romantyczną:

„Wszystkie błędy wieszczów moim obowiązkiem będzie w niedalekiej przyszłości usunąć (7, 8, 9)".

Pochwala też Słowackiego, który:

„Mając punkt wyjścia (3), utrwalił, że tak się wyrażę, reportaż myśli państwowej".

Realizacja wielkich zadań, stojących przed autorem, nie jest ciężka:

„Ze szczytów 7, 8, 9 łatwo ogarniam całość i rozporządzam wszystkiemi elementami w znaczeniu duchowem (7). Gdy Mickiewicz rozporządzał trzema elementami, Piłsudski sześcioma, ja mam do rozporządzenia dziewięć i znowu dowód, że na trzecim poziomie zamyka się historja stwarzania się Polski (Człowiek o trzech obliczach spełniony, syntetyczny: Kościół + Naród + Państwo)".

Przystąpił też do tej realizacji z całem poświęceniem:

„Dlaczego najpierw zszedłem pokornie w nizinę do państwa? Bo na mej drodze najpierw do przebycia jest pozioma państwa, której nie sposób ominąć (nie znałem ówcześnie — luty 1932 — Planu Opatrzności Polski, gdy się zgłosiłem do Pana Prezesa Sławka)".

Z czem wystąpił do p. Sławka? Z teorją głębszego znaczenia BB.

„Ta niepodległość idei zamyka się w BB (na p. 5), mającym za główne zadanie współpracę z Rządem. Uderzający fakt: Piłsudski zdobył większość 2/3 — liczebną — więcej ponad to już nie zdobędzie, t. zn. 3/3 — całości, gdyż znajduje się na poziomie, wyrażającym 2/3 drogi stwarzania się Polski".

Autor działa dalej:

„Odbyły się konferencje w obecności trzech osób: Panów: Prezesa Sławka, Ministra Jędrzejewicza i Ministra Schaetzla — każda z tych osób wyrażała przejściowo punkty 4, 5, 6.

Dalsza moja droga musi się odbywać z tego miejsca, w którem ostatnio kończyło się zdecydowane posunięcie. A więc z p. 3 kierunek wbrew mej woli: niestety, muszę się zgodzić na wysiłek i cierpliwość kroczenia przez naród (2), celem już się stało Słowo powszechne (1). Są Niem, opisane tu wynurzenia i objaśnienia — podanie państwu i narodowi w Słowie wyjaśnień stwarzania się Polski.

Do tego pochodu (1) skłonił mnie Pan Prezes Sławek.

Wnioskuję, że Pan Prezes odegra tu ważną misję godzenia formalnego (zewnętrznego zjawisk), jak ja — wewnętrznego, gdyż od pierwszej chwili, t. j. od przemienienia, wprowadzam Go w Sprawę Bożą, nie tracąc ani na mgnienie wiary".

„Wprowadzanie" idzie widocznie dość opornie, skoro autor pociesza się, że:

„Wszystko odbywa się kolejno w swoim czasie. Otrzymując widzenie całości Planu, nie przerażam się, bo wiem, że mimo trudów olbrzymich, czekających mnie, dokona się Naród — Twórczość i Państwo — Harmonja".

Linja postępowania jest jasno wytyczona:

„44 moje etapy główne zamykają się w działaniu dla Polski — Wzoru (zmartwychwstanie: koniec stwarzania się Narodu i Państwa — Zasad). Posługując się Polską — Wzorem odbędę jeszcze dwie drogi reform uniwersalnych: Europa (poziom drugi) i świat cały (poziom pierwszy) — odtąd zaczyna się na wieki twórcze działanie na Ludzkość Ducha — Pocieszyciela, prowadzącego ku Celowi Ostatecznemu".

Na tem, być może, zakończy się rola autora.

Prawo ubogich dla właścicieli
40 włókowego majątku

Od czterech lat toczy się spór między Bankiem Ziemiańskim a obywatelami ziemskimi p. Jerzym Podoskim i żoną jego Faustyną z Czyżewskich Podoską o unieważnienie aktu sprzedaży majątku Jarczew w powiecie łukowskim. Majątek ten sprzedał p. Podoski żonie.

P. Podoski z tytułu zobowiązań w Banku Ziemiańskim był dłużny sumę około pół miljona złotych. Kiedy bank uzyskał wyrok i skierował egzekucję do majątku Karczew, okazało się, że majątek ten p. Podoski sprzedaż żonie. Ponieważ zachodziło domniemanie, że p. Podoski pragnie w ten sposób uniemożliwić wierzycielom, m. in. i Bankowi Ziemiańskiemu odzyskanie swoich należności, przeto Bank Ziemiański za pośrednictwem odwokata Tomickiego wystąpił do sądu o obalenie tego aktu jako fikcyjnego. Sądy dwóch instancyj oddaliły powództwo, natomiast Sąd Najwyższy wyrok skasował i zgodnie z wyjaśnieniami, wydanemi przez Sąd Najwyższy, przy powtórnem rozpatrywaniu sprawy Sąd Apelacyjny uznał całkowicie słuszność skargi Banku, a temsamem fikcyjność aktu sprzedaży.

Przeciwko wyrokowi temu pełnomocnicy p. Podoskiego wnieśli skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego i jednocześnie wystąpili z wnioskiem o przyznanie prawa ubogich, a więc zwolnienie pp. Podoskich od wszelkich opłat sądowych.

Wniosek ten był rozpatrywany jeszcze w czerwcu ub. roku w Sądzie Apelacyjnym, gdzie pełnomocnik Banku Ziemiańskiego, adwokat Branicki, wnosił o odrzucenie wniosku przyznania prawa ubogich pp. Podoskim, motywując to tem, że p. Podoscy posiadają 40-włókowy majątek ziemski, pozatem mają z należności na hipotece majątku Stare Mikołajewo w wysokości 75.000 dolarów. Adwokat dodał przytem, że po wyroku Sądu Apelacyjnego p. Podoska wyegzekwowała od Banku Ziemiańskiego sumę około 7.000 zł., jako zwrot kosztów procesu.

Sąd Apelacyjny wniosek o przyznanie prawa ubogich oddalił i wskutek skargi pełnomocników pp. Podoskich sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym, który decyzję sposobu uchybień formalnych uchylił, przekazując do ponownego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu. Ostatnio Sąd Apelacyjny ponownie rozpatrywał wniosek o przyznanie prawa ubogich i podanie pp. Podoskich uwzględnił. Oczywiście tego rodzaju decyzja musiała wywołać duże zdziwienie, gdyż o prawo zwolnienia od opłat, zgodnie z przepisami, mogą się ubiegać tylko ci, którzy wykażą zupełny stan ubóstwa. Należy dodać, że interesy pp. Podoskich popierali adwokaci: wicemarszałek Sejmu, Bogucki i Stanisław Goldsztajn.

Wiesław Schroeder

Galerja naszych bliźnich
III.

SZTAJNACH A SPODNIE

Sporą część placu zajmuje handel starzyzną pod gołem niebem. Kupuje się na oko, przeważnie nie mierząc, choć widziałem i takich elegantów, którzy wchodzili do okolicznej bramy, przebierali się w jeden, drugi garnitur, aż wreszcie dobrali.

Na tym odcinku placu rej wiodą ci, o których można powiedzieć: „Rude ich brody, kręcone pejsiska, wzrok chytry, a suknia plugawa". Handel starzyzną — to ich domena, bo przecież nikt nie potrafi tak ukryć przed klientem braków swego towaru jak oni, nikt nie potrafi przekonać klienta o dogodności kupna, ba, nawet wmówić, że sprzedają ze stratą.

Garnitur, napozór mało zniszczony, 20 złotych.

Przyglądam się baczniej, rzeczywiście ubranie doskonale „odmłodzone"; świadczy o tem, że Sztajnach znalazł licznych i godnych naśladowców wśród swych współwyznawców.

Narzekam, że drogo, bo przecież w dzisiejszych czasach, jeśli ktoś tak pod koniec miesiąca chce zmienić dwudziestozłotówkę, wstępuje napróżno do jednego, drugiego, trzeciego i dziesiątego sklepu, a wszędzie patrzą na niego, jak na włamywacza, defraudanta, fałszerza, lub nawet upatrują śladów krwi na ubraniu, sądząc, że mają do czynienia ze zbrodniarzem.

Taką to wartość ma pieniądz w ósmym roku... Stop, dalej pisać nie można.

— 20 złotych gotówką za stary garnitur, to niemożliwa cena!

— Pan mi idzie mówić, że drogo, a ja powiem wręcz przeciwnie, za 3 tygodnie taki garniturek, jak ten, prima sort, kosztować będzie 30 złotych. Baresgeld!

— A to czemu?

— Tyż pytanie! Wiadomo — święta. Dawniej to urzędnik poszedł na święta kupić garniturek choćby na Świętokrzyskiej, aby nowy, a w tym roku zobaczysz pan, zobaczysz, jak będą u nas kupować stare garderobe.

— No, tak źle to może nie będzie.

— Nie będzie tak źle, pan mówisz, to ja pana powiem: będzie gorzej. Uni będą chcieli kupować te garderobe, co parę lat temu sprzedali nam jako stare, zniszczone i nie do użytku.

— Tak, rzeczywiście, olbrzymia większość urzędników jest w bardzo ciężkich warunkach.

— To ja sie pójde martwić? Ja wręcz naprzeciw idę proszycz Boga, coby dał zdrowie tym, co wimiszlili te nowe przeszeregowania i nowe płace dla urzędników, bo to uni nam zrobią ruch w nasze stare garderobe.

. . . .

Sprawdza się przysłowie, że niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Ale komu?

HENNA I „ŚWIADOME MACIERZYŃSTWO"

Manja instytutów piękności ogarnęła świat, coraz powstają nowe, jeszcze nowsze i najnowsze.

Piękne a rozkapryszone panie z dnia na dzień, z godziny na godzinę zmieniają barwę włosów, stając się z pełnych uroku niewieściego blondynek — ognistemi brunetkami, a gdy i to się znudzi, wynajdują odcienie najrozmaitsze, wymyślone przez chytrych fryzjerów.

Gabinet piękności — to cel ciągłych pielgrzymek kobiety XX stulecia.

Przyznać się muszę ze wstydem, że dotychczas nie doceniałem w pełni ważności tych instytucyj, teraz dopiero miałem możność należytej oceny ich znaczenia, gdy zobaczyłem, że przykład ich znalazł zastosowanie w handlu i wdzięcznych naśladowców... na pl. Kercelego. Zmieniają swe naturalne barwy nie ekscentryczne panie, ale...

Przystaję przed „składem fabrycznym" hodowcy gołębi i królików.

— „Fajferka" może pan uważa, mam piiirwszorzędne i własnego chowu, nie wyłapane.

— Nie, raczej interesują mnie króliki, ot te gronostaje rosyjskie (znam bowiem nieco rasy).

— To ma pan szczęście, że przyszedł pan do mnie; bo u mnie są najjjprawdziwsze, nie tak, jak u innych, co to panie farbą markują brak rasy.

— Jakto?

— Ano całkiem prosto, mają takie farby, któremi smarują szerść, farba trzyma 3 lub 4 tygodnie, a potem, jak farba zejdzie, to dopiero klejent widzi, co za marność malowaną kupił.

„A więc dożyłem wreszcie
[tej pociechy,
Że nawet henna zbłądziła
[pod strzechy".

— W dzisiejszych czasach królik, panie, to najlepszy interes. Bo i pomyśl pan tylko: kupuje pan dzisiaj parkę za 10 złotych, za miesiąc masz pan(?) już 6 młodych i tak będzie 4 razy do roku. Za jedne 10 złociszów masz pan 1 parę starych i 24 sztuki młodych. Oblicz pan sam, ile pan zarabiasz?

. . . .

Nie byłem w stanie obliczyć, złapałem się za głowę z rozpaczy, że taki przyrost może istnieć w dobie krzewienia haseł „świadomego macierzyństwa"!

Od dnia dzisiejszego Boy i p. Krzywicka mają we mnie sojusznika.

Zawody balonowe
o puhar Gordon-Bennett'a

Równocześnie z pracami Challenge'owemi Aeroklub RP czyni intensywne przygotowania do zawodów Gordon - Bennett'a.

Pragnąc zabezpieczyć udział w tych zawodach najwybitniejszych zawodników zagranicznych, skierowano zaproszenia nie tylko do zagranicznych Aeroklubów, ale i bezpośrednio do wszystkich lotników balonowych cudzoziemskich, którzy brali kiedykolwiek udział w Zawodach Gordon - Bennett'a.

„Za złe jedzenie" zamordował zwierzchnika
Sensacyjny proces w Stanisławowie

STANISŁAWÓW, 10. 3. — Przed Sądem Przysięgłych we wtorek, dnia 13 b. m. rozpocznie się sprawa, która od dłuższego już czasu budzi ogromne zainteresowanie wśród wszystkich sfer tutejszego społeczeństwa.

Oskarżonym jest Józef Nycz o zamordowanie ś. p. dr. Adama Lachmunda dnia 14 listopada ub. r. w szpitalu powszechnym.

Ś. p. dr. Lachmund, jako bardzo zdolny chirurg, cieszył się wielkiem poważaniem w społeczeństwie i miał wielu przyjaciół.

Jak wykazały wyniki śledztwa, przyczyną zabójstwa była chęć zemsty ze strony Nycza za wypowiedzenie posady montera w szpitalu. Dlaczego doszło do wypowiedzenia?

Nycz pełnił w szpitalu obowiązki montera od kilku lat, przyczem jako wynagrodzenie pobierał całkowite utrzymanie oraz pełną kwotę pieniężną. Był to jednak człowiek awanturniczego usposobienia. Za byle jaką drobnostkę wyprawiał awantury, użalał się ciągle przed siostrą Kamińską i dyr. Lachmundem na rzekomo złe jedzenie. Dochodzenia wykazały, że Nycz prowadził się niemoralnie, utrzymywał stosunki miłosne z żoną Włodzimierza X., co spowodowało rozbicie tego małżeństwa, z czego dyr. Lachmund nie był zadowolony.

Zaczęło się od tego, że na dwa tygodnie przed tragicznym wypadkiem otrzymał Nycz na kolację kartofle i dwa jaja. Następnego dnia udał się do kancelarji dyrektora, któremu poskarżył się na złe jedzenie. Wówczas dyr. Lachmund oświadcył mu, że jeżeli mu się nie podoba, może opuścić posadę, na co Nycz odpowiedział, że wypowiada służbę. Zamierzał on nawet z miejsca opuścić służbę, lecz dyr. Lachmund zabowiązał go, by jeszcze 14 dni pracował. Utratą swej posady Nycz był bardzo rozżalony i wobec szeregu osób wyrażał się, że dr. Lachmund go zniszczył i że on się za to zemści.

W tym właśnie okresie czasu, Nycz chodził stale uzbrojony i począł wyzbywać się swoich rzeczy. Krytycznego dnia około godzin 11.30 wszedł dyr. Lachmund na kontrolę do kuchni. Wówczas Nycz przystąpił do niego, mówiąc, że przed odejściem musi pokazać dyrektorowi maszynerję i lodownię. Dyr. Lachmunnd nie chciał się początkowo na to zgodzić, lecz później zdecydował się zejść na dół w towarzystwie Nycza i montera Jana Mazurowa, którego niedawno przyjęto na wolne miejsce.

Skoro tylko zeszli do lodowni, Nycz, który szedł za Mazurowem — wyprzedził go i szedł za dyr. Lachmundem, Mazurowi zaś kazał wrócić do kotłowni, a Nycz począł mu udzielać wyjaśnień. Następnie wyszli na podwórze, gdzie zauważyli, że z rezerwuaru przecieka przez rynnę woda. Nycz polecił Mazurowi, by zatrzymał w hali maszyn pompę. Gdy Mazurow wszedł tam, zauważył, że wchodzi tam również dyr. Lachmund.

W tej chwili usłyszał strzał, po którym dyr. Lachmund obrócił się i nagle upadł. W tym momencie zauważył Mazurow Nycza, uciekającego w stronę schodów.

Zbrodniarz stwierdziwszy, że brama, którą chciał uciec, jest zamknięta, strzelił do siebie, raniąc się bardzo ciężko.

Mazurow zawezwał dr. Chmielewskiego, który polecił przenieść dyr. Lachmunda do sali operacyjnej. Mimo jednak usilnych starań lekarzy nie zdołano dyr. Lachmunda utrzymać przy życiu. Zmarł on o godz. 13.30, nie odzyskawszy przytomności.

Nycz natomiast wyleczył się z odniesionej rany i we wtorek zasiądzie na ławie oskarżonych.

250 miljonów zł. zaległości
Niezapłacone podatki komunalne

Centralne organizacje samorządowe dokonały obliczenia, z którego wynika, iż zaległości w podatkach samorządowych wyniosły na dzień 1 kwietnia 1933 około 250 miljonów złotych. W obliczeniu tem uwzględniono zaległości w samoistnych podatkach komunalnych oraz w dodatkach do podatków państwowych.

Największe zaległości w podatkach samorządowych wykazują województwa łódzkie i lubelskie, gdyż przeszło po 25 miljonów, następnie kieleckie — przeszło 24 miljony, śląskie i krakowskie — po blisko 21 miljonów, poznańskie — 18.5 miljonów. Zaległości w województwie warszawskiem obliczone są na blisko 15 miljonów złotych.

Samorządy stwierdzają, iż mimo redukcji ogólnej sumy wymierzonych podatków, zaległości podatkowe wzrastają z roku na rok. W woj. poznańskiem np. wzrost zaległości wyniósł w porównaniu z pierwszym kwietnia 1931 r. — 155.4 proc, w lubelskiem — 100 proc., w pomorskiem — 73 proc., w poleskiem— 70 proc. W innych województwach procentowy wzrost zaległości podatkowych jest mniejszy i w porównaniu z 1931 rokiem waha się od 10 — 57 proc.

W roku budżetowym 1933 — 34 stwierdzono dalszy wzrost zaległości podatkowych. Dokładnych zestawień za ten rok jeszcze niema, ale należy przyjąć, iż w chwili obecnej suma zaległości w podatkach samorządowych równa się połowie sumy zwyczajnych budżetów samorządowych, albo nawet połowę tę przekracza. Budżety zwyczajne samorządów na rok 1933 — 34 preliminowane były w całym kraju na 542 miljonów złotych.

W kołach samorządowych są zdania, iż rozporządzenie ministra Skarbu z 25 listopada 1933 o ulgach w spłacie zaległości podatkowych nie wstrzymało wzrostu zaległości i nie rozwiązało tej kwestji. Związki samorządowe dochodzą do przekonania, iż należy zbadać sytuację gospodarczą i zdolność płatniczą poszczególnych płatników i bezzwłocznie umorzyć wszystkie te zaległości, których nie da się ściągnąć bez doprowadzenia płatnika do ruiny gospodarczej. Zaległości, uznane za ściągalne, powinny być rozłożone płatnikom na wieloletnie raty przy uwzględnieniu ich sytuacji gospodarczej i możności płatniczej.

Sport

DO HANOWERU

Szef departamentu kawalerji, płk. Karcz, udaje się w przyszłym tygodniu do Hanoweru, gdzie zwiedzi jedną z najlepszych w Europie szkół jeździeckich.

Kolarstwo

Z ROWEREM I NA ROWERZE PO POLSCE

Referat sportowy Pol. Radja organizuje w nadchodzącym sezonie turystycznym konkurs na najpiękniejszą wycieczkę kolarską, przeprowadzoną pod hasłem „Z rowerem i na rowerze po Polsce".

Współorganizatorami konkursu są: Polski Touring Klub i Pol. Zw. Tow. Kolarskich. Zadaniem konkursu jest pobudzić młodzież do racjonalnej turystyki kolarskiej.

W konkursie mogą brać udział kolarskie wycieczki pojedyncze i zbiorowe, które dostarczą opisów przebytych szlaków turystycznych.

Zgłoszenia przesyłać do Referatu Sportowego Pol. Radja, Warszawa, Zielna 25.

ZAWIESZONE KLUBY KOLARSKIE

Zarząd Pol. Zw. Tow. Kolarskich zawiesił ostatnio w prawach członków za niepłacenie składek lub nienadesłanie kwestjonarjusza nast. kluby: AKS w Warszawie, Krakowski Klub V-y kl. i Motocykl; Cracovię w Krakowie i Garbarnię w Krakowie.

Piłka nożna

NASI PIŁKARZE W CZECHOSŁOWACJI

Pierwsza połowa kwietnia b. r. w Czechosłowacji stoi pod znakiem polskiej piłki nożnej.

W pierwsze dwa dni kwietnia (święta Wielkanocne) gościć będzie w Czechosłowacji Garbarnia, która zmierzy się ze Slovanem lub SK Morawską Ostrawą w Mor. Ostrawie, a nazajutrz w Brnie z Zidenicami.

7 kwietnia gościć będzie reprezentację Górnego Śląska, która rozegra spotkanie z reprezentacją Moraw.

8 kwietnia — Ślązacy grać będą w Hradci Kralovem z reprezentacją Wschodnich Czech.

15 kwietnia w Pradze mieć będzie miejsce rewanżowe spotkanie Polska-Czechosłowacja o mistrzostwo świata.

TRZY MECZE

Dziś odbędą się w Europie aż trzy spotkania eliminacyjne o mistrzostwo piłkarskie świata.

W Luksemburgu odbędzie się spotkanie Niemcy — Luksemburg, w Paryżu: Francja — Szwajcarja, a w Madrycie: Hiszpanja—Portugalja, wreszcie w Amsterdamie: Holandja — Belgja.

Warszawa — Krynica
Zmiany w rozkładzie jazdy pociągów

Od 15 marca r. b. poc. 11 i 12 Komunikacji Warszawa—Krynica będą przeznaczone do komunikacji bezpośredniej Warszawa—Tarnów.

Między Tarnowem i Krynicą wzamian tych pociągów kursować będą pociągi: Nr. 11-a z odjazdem z Tarnowa o godz. 7 m. 41 i przyjazdem do Krynicy o godz. 12 m. 43 i poc. Nr. 614 z odjazdem z Krynicy o godz. 15 m. 45 i przyjazdem do Tarnowa o godz. 20 m. 09, ze skomunikowaniem go w Tarnowie z poc. pośpiesznym Nr. 1404 a w Krakowie z poc. osobowym Nr. 14 przychodzącym do Warszawy o godz. 8 m. 19.

W pociągach 11/11-a i 614-1404-14 będzie prowadzony wagon bezpośredniej komunikacji I-II-III kl. Warszawa—Krynica.

Od powyższej daty przestają kursować w poc. Nr. 11 i 12 wagony bezpośredniej komunikacji II-III kl. Warszawa—Iwonicz—Nowy Zagórz i I-II-III kl. Łódź Fabr. — Krynica oraz wagon sypialny I-II kl. Warszawa—Krynica.

Smierć za wegie.

Na terenie stacji towarowej dworca Głównego przy IV rampie kolejowej, wczoraj rano kilku opryszków rzuciło się na wagony naładowane węglem, który zaczęli rabować do worków. Jeden z wartowników, widząc to, wystrzelił na postrach w górę. W odpowiedzi na to rabusie zaczęli rzucać w wartownika kamieniami lub kawałkami węgla. Wtedy wartownik wystrzelił do jednego ze sprawców. Kula trafiła w klatkę piersiową. Przed przybyciem lekarza Pogotowia ranny zmarł. Okazało się, że jest to 27-letni Jan Kaczmarek (Prądzyńskiego 4), karany już kilkakrotnie za kradzieże na kolejach. Po strzałach, pozostali złodzieje zbiegli. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Dochodzenie w tej sprawie wszczęła policja I komis. kolejowego. — Zaznaczyć należy, że przed kilku laty brat Kaczmarka 32-letni Aleksander, kolejarz został zabity przez pociąg na VI posterunku kolejowym.

Nadzwyczajny
Ambasador U. S. A.
w Warszawie

Mianowany ostatnio przez rząd Stanów Zjednoczonych nadzwyczajny ambasador W. Childe, który odbędzie podróż po Europie dla zbadania sytuacji gospodarczej wszystkich większych państw, odwiedzić ma również Polskę. Wizyta Childa w Warszawie spodziewana jest w przyszłym miesiącu. Podczas jego pobytu omówiony zostanie projekt wysuwany przez Amerykę w sprawie zwołania nowej światowej konferencji gospodarczej.

Kącik dla pań

Moda dla panienek

Paryż, w marcu.

Panie, mające gromadkę z kilku pociech złożoną, z zadowoleniem myślą, że niema „mody dla malutkich“; poza wprowadzonemi trykotami, które zamieniają dzieci w małe niedźwiadki, wszystkie dawne „marynarskie“ kostjumy, kołnierze i czapeczki, dawne kokardy i luźne sukienki, koronkowe lub haftowane berety są zawsze na porządku dziennym.

Niewdzięczny wiek

Inaczej rzecz się ma z młodemi panienkami, które muszą iść posłusznie za wskazówkami mody, a jednocześnie do niej „nie dorosły“. Wiek przełomowy jest niewdzięczny i dosyć trudno jest zastosować do niego tualety, jeżeli się chce, żeby one były strojne, a jednak niezbyt poważne; eleganckie, a niepretensjonalne; jasne, a jednocześnie praktyczne, jednem słowem młode!

Tegoroczna moda więcej niż kiedykolwiek nadaje się dla młodego wieku. Przedewszystkiem fasonem. Poszerzanie ramion, wciąż dotąd modne i wyrażające się zapomocą różnych sposobów, jest wymarzone dla panienek jeszcze nierozwiniętych. Epoletki, bufki u góry rękawów, nakładane na rękawy trójkąty, odstające paski materjału, zmarszczki, zachodzące na ramiona karczki, związania wyglądające jak zarzucona na jedno ramię pelerynka — wszystko to jest doskonałe dla nadania okazalszego kształtu zbyt wiotkiej postaci.

Przybrania są również bardzo odpowiednie dla młodych panienek: szarfy, kokardy, stojące kołnierzyki, zakończone żabotami, guziki i klipsy, szerokie paski z metalowemi lub drewnianemi klamrami, stanowią młode i wdzięczne ozdoby, pozwalające przybrać ciemną sukienkę i ożywić zbyt „praktyczny“ kolor!

Połączenia kolorów

Połączenia kolorów będą stanowiły zawsze jeden z większych atutów, jakiemi rozporządzamy dla stworzenia strojnej i oryginalnej tualety.

Najbardziej używane są w tej chwili połączenia czarnego - z białym, blado - niebieskim, blado - różowym, jasno - zielonym, ponsowym, srebrnym i złotym kolorem, ale te dla panienek nie są odpowiednie — musimy je więc odrzucić.

Pocieszmy się jednak, pozostaje nam jeszcze cała nieskończona gama barw, odcieni i ich różnorodnych połączeń. A więc szkockie przybrania nadają się do każdej sukni, trzeba je tylko odpowiednio dobrać; pozatem łączy się granatowy z białym, z czerwonym i z niebieskim; popielaty z zielonym, z żółtym i z bronzowym; niebieski z czerwonym, biały z czerwonym, i tak dalej i tak dalej...

Najnowsze szkockie wstążki, naprzykład popielato - żółto - zielone, przybierają bronzowe suknie; czerwono - zielono - granatowo - żółte, noszą się z granatowemi sukniami; popielato - biało - zielone z popielatemi sukniami i t. d.

Okrycia dla młodych panienek przypominają modne obecnie „robe-manteau“, albo noszą charakter zwykłych płaszczyków, jak to zobaczymy na załączonych modelach.



MODEL Nr. 1.

Płaszczyk podobny do „robe - manteau“ z wełny Shetland, w granatowym kolorze, zwróćmy uwagę na przód okrycia, stanowiący trójkątną klapę skrzyżowaną i zapiętą na guzik.

Na rękawach nałożone są takie same trójkątne klapy, odstające nieco, dla poszerzenia ramion, i zapięte również na guzik.

Szarfa z niebieskiego trykotu, otacza szyję i jest przesunięta pod zapiętym wyłogiem. Połączenie granatowego z niebieskim jest bardzo używane, ale praktyczniejszą będzie i równie modną szkocka szarfa. O ile płaszczyk jest bronzowy, szarfa może być beige, ciemno - zielona, szkocka, albo ceglasta.



MODEL Nr. 2.

Okrycie z ciemno - zielonej wełny, bez paska. Karczek poszerza górną część sylwetki, co jest często konieczne, wobec wielkiej szczupłości młodych panienek; płaski kołnierzyk krzyżuje się przy szyi. Cztery klipsy, umieszczone nie pośrodku płaszczyka, jak to było dawniej, ale z boku, zapinają szczelnie okrycie; od ostatniego klipsa idą nerwury, zaznaczające lekko stan.

Takie same nerwury i guziki ozdabiają rękawy.



MODEL Nr. 3.

Bardzo elegancki i młody model sukienki wizytowej z crêpe romain „grège“ (odmiana szarego koloru). Staniczek jest gładki i prawie niewycięty, przystrojony, związaną jakby kokardą, stanowiącą jedną całość ze stanikiem. Końce tego związania ozdobione są plisowanym brzegiem.

Spódniczka jest gładka, tylko trzy rzędy plisek, przypominających ozdobę stanika, umieszczone są u dołu i dość odległe jedne od drugich. Dzięki nim spódniczka układa się ładnie, ma bowiem, pomimo lekkości materjału, odpowiednią „ciężkość“.



MODEL Nr. 4.

Jest to bardzo wdzięczna sukienka z Djersa, firmy Rodier, w kolorze popielatym, albo beige. Doskonałym pomysłem jest przystrojenie jej ogromnym węzłem, podobnym do alzackiej kokardy. Młode panienki rażą czasami zbytnią płaskością stanika, kokarda ta bardzo elegancko zaciera ten brak. Jest ona w niebieskim kolorze w białe grochy.

W tym roku niebieski kolor jest na porządku dziennym, spotykamy wszystkie jego odcienie, używane dla sukien, kostjumów i przybrań.

Rękawy poszerzone są jakby „rożeczkami“ i zaopatrzone u dołu bufką, zarysowującą trójkąt.



MODEL Nr. 5.

Mamy tu kostjum „dernier cri“, zarówno pod względem fasonu, jak kombinacyj kolorów. Kostjum jest z crêpe Lynie w blado - niebieskim odcieniu, bluzka zaś ciemno - bronzowa.

Żakiet nie krzyżuje się i nie zapina na guziki, przytrzymany jest tylko paskiem skórzanym, bronzowym, spiętym drewnianą klamrą. Spódniczka ozdobiona trzema szerokiemi fałdami u dołu, daje swobodę ruchów.

Bluzeczka ma krótkie rękawy, stojący kołnierzyk i żabot z tego samego materjału.

Zwróćmy uwagę na pikowane ściegi na żakiecie, tworzące kwadratowy deseń. FRANCINE.

Francja podwyższa cł. na wyroby z Niemiec

PARYŻ. 10. 3. (PAT.). Rząd francuski opracował projekt nowych zwiększonych stawek celnych na niektóre artykuły, sprowadzane z Niemiec.

Podwyższenie taryfy francuskiej na te artykuły jest podyktowane względami odwetowemi wobec wprowadzenia w Niemczech w październiku 1933 r. zwyżki taryf na artykuły, sprowadzane z Francji.

Nowa taryfa francuska zostanie zastosowana przedewszystkiem do chemiklji, części aparatury zegarków, niektórych maszyn, aparatów fotograficznych, zabawek i t. p.

Ks. Sigvard utracił wszelkie przywileje

SZTOKHOLM, 10. 3. (PAT.). Na posiedzeniu rady ministrów następca tronu oświadczył, iż jego syn Sigvard przez małżeństwo, zawarte w Londynie z Eryką Patzek, utracił wszystkie prawa do tronu oraz przywileje księcia krwi.

Sigvard będzie miał prawo używać nazwiska Bernadotte.

Ciągłe Katastrofy lotnicze w St. Zjednoczonych

NOWY JORK, 10. 3. (PAT.). W pobliżu miejscowości Chayenne w stanie Wyoming spadły dwa wojskowe samoloty, pocztowe. Dwoch lotników utraciło życie.

Prasa amerykańska zwraca uwagę, iż pomimo surowych zarządzeń, wydanych przez władze wojskowe, nakazujących wszelkie możliwe kroki ostrożności, wypadki z samolotami pocztowemi wydarzają się w dalszym ciągu.

Pożar szybu naftowego w Maroko

CASABLANCA, 10. 3. (PAT.). Pożar nafty w Tselfat, po dłuższych wysiłkach, całkowicie opanowano. Straty są bardzo znaczne, wynoszą one miljony franków. Źródło szybu nr. 26 bije bez przerwy, wyrzucając co 10 minut strumień nafty wysokości 250 metrów.

Statystyka egzekucyj

Urzędy skarbowe zaprowadziły statystykę wszelkich wykonywanych czynności, ze szczególnem uwzględnieniem egzekucyj podatków. Statystyka ta umożliwić ma władzy zwierzchniczej orjentowanie się w sprawności urzędowania niższych instytucyj podatkowych.

Encyklopedja kobieca

Paryż, 1 marca 34.

Cudzoziemcy o Paryżu

Co mówią w Paryżu powracający z Francji cudzoziemcy? Panie, oczywiście, mówią w pierwszym rzędzie o — tualetach! Ostatnie kolekcje Paquin i Patou, kostjumy z lamy firmy Lanvin, ukośny krój Madeleine Vionnet, toczki Agnès i skrzydlate kapelusiki Rose Descat, stanowią główny przedmiot zwierzeń.

W sprawozdaniach tych nie zapomina się naturalnie o instytutach kosmetycznych; jedne panie uznają tylko „Institut de Beauté“ z rue de la Paix, inne wolą Cédib, albo Sébald; puder Houbigant, róż Lanthéric'a, lakier do paznogci Lescandieu mają też swoje gorące zwolenniczki.

Co mówią panowie?

Powracający z Paryża panowie mówią przedewszystkiem o restauracjach i kawiarniach, dancingach, kabaretach i nocnych „boite“. Najnowszy kabaret, zatytułowany „Vrai Caf'Conc. 1900“ (Prawdziwy Café - Concert) w Alkazarze, w którym słyszy się piosenki z 1900 roku, echo ówczesnych liryzmów, i widzi się na scenie tańce i stroje z tych odległych, zda się, czasów — zachwyca i rozmarza starszych panów, stając się dla nich najmilszem wspomnieniem, wyniesionem ze współczesnego Paryża!

Kształcąca się młodzież widzi tylko muzea, bibljoteki, sorbońskie fakultety, laboratorja, szpitale, szkoły techniczne i artystyczne pracownie.

Dziennikarze, interesujący się wszystkiem, powracają z pękającą od najróżnorodniejszych wrażeń głową! Ranki paryskie spędzili w Palais - Bourbon, na posiedzeniach parlamentu, albo w Luksemburskim pałacu na debatach Senatu, popołudniu zwiedzali wystawy sztuki współczesnej i bywali na literackich zebraniach; wieczorem nie wiedzieli, dokąd iść: do teatru — na najnowsze sztuki i aktualne revues, na koncert, lub na ostatni wielki film do kina, albo, chcąc zbadać odruchy opinji publicznej i nastroje paryskiego „populo“, na różnorodne zebrania polityczne w Luna-Park, i w Bullier, na konserwatywne w Forum, albo na ruchliwe i odbijające zainteresowania chwili — wieczory w Club du Faubourg!

Inny Paryż

Cudzoziemcy nie wspominają o nim, i prawie nie znają Paryża stowarzyszeń, kółek i instytucyj, mniej lub więcej zamkniętych, które inaczej interpretują wszechświat i jego prawa, inne zakreślają granice życiu ludzkiemu i innemi posługują się metodami dla poznania zagadki bytu.

Osoby, chcące zapoznać się z temi nurtami, niedostrzegalnie przepływającemi przez stolicę, mają też wielki wybór. Jeżeli interesuje je ruch religijny, połączony z filozoficzną teorją krańcowego idealizmu — mają: „La Science Chrétienne“; o ile pociąga je charakter społeczny religji — nowopowstałe stowarzyszenia, zwane „Les groupes d'Oxford“ i krzewiące się z nadzwyczajną szybkością, zajmą je niewątpliwie.

Powiedzmy w nawiasie, że stowarzyszenia te, a w szczególności Oksfordzkie grupy uznają naukę Kościoła i mają jedynie na celu żywsze i bardziej owocne życie religijne. Na zebraniach spotyka się przedstawicieli wyznań, nawiązujących z sobą kontakt.

Obok tych chrześcijańskich związków, mamy Towarzystwo Teozoficzne, będące echem mądrości starożytnych Indyj, albo Stowarzyszenie Antropozoficzne, czepiące swoje natchnienie z Dornach, gdzie ugruntował je Rudolf Steiner.

Towarzystwo spirytystyczne

Odrębnym zupełnie obozem jest Towarzystwo Spirytystyczne, dokoła którego grupuje się ogromna ilość wydawnictw perjodycznych i nadzwyczajnie obfita literatura spirytystyczna i okultystyczna.

Posiedzenia Towarzystwa Spirytystycznego odbywają się w eleganckiej kamienicy, znajdującej się w pobliżu Etoile, centrze wykwitnego Paryża. Wchodzącego w bramę kamienicy gościa wita ogromny posąg bogini Izis, rysujący się na tle pokrytych hjeroglifami tablic.

Na pierwszym piętrze kilka sal, które w dni posiedzeń zapełniają się szczelnie pragnącemi kontaktu z zaświatem ludźmi. Zazwyczaj odczyt naukowy poprzedza właściwy seans. Przy stoliku zasiada młoda kobieta, szczupła, jasna blondynka. Rysunek czoła i oczy zdradzają inklinacje do skupienia, do uporczywego śledzenia jednej myśli, lub pogrążania się w wizji jednego obrazu. Ręce są długie, chude, nerwowe.

Na stoliku, osoby pragnące, żeby medjum zwróciła na nie uwagę, położyły różne przedmioty, szczególniej rękawiczki, które najlepiej zachowują fluidy, przez kontakt rąk.

Medjum skupia się, dotyka rękami przedmiotów to tych, to innych, zaczyna zdradzać zdenerwowanie, ogląda się i nagle, zwracając się do sali: Ktoś tu stracił niedawno brata, młodego jeszcze człowieka... Jedna z pań podnosi się: — To ja.

— Czy w rodzinie pani jest mowa o wielkiej, zamorskiej podróży?

— Nie.

— To w takim razie nie pani! Bo ja mam ostrzedz przed tą podróżą, ja wyraźnie słyszę, co ten zmarły młody człowiek mówi... Kto stracił brata i kto wybiera się w wielką podróż?—powtarza z naciskiem medjum.

— Ja — odzywa się trzydziestoletni mężczyzna.

Nie wróci

— Pan wybiera się gdzieś daleko, do kolonji, pan jedzie z kimś z bliskich krewnych.

— Z bratem mojej żony, do Madagaskaru.

— Proszę nie jechać, zmarły wyraźnie przestrzega, podróż skończy się tragicznie, pański towarzysz nie wróci!

— Od tej podróży zależy nasza karjera, sprawa już jest ostatecznie zdecydowana.

— To nie dobrze, — powtarza medjum — tu jest jakaś zdrada, jakaś zemsta. Pański towarzysz będzie w interesach ze starym człowiekiem, tubylcem, widzę, że ma ciemną twarz i krótką białą brodę, trzeba się jego strzedz; jeżeli można nie wchodzić z nim w interesy, jest obawa śmierci przez otrucie! To wszystko, więcej on mi nic nie mówi.

Jakiejś pani medjum mówi o jej synku, jakiejś innej o córce, podaje szczegóły. Wierzyć, czy nie wierzyć w tę niezwykłą komunikację z duchami przez osoby trzecie?...

Francine.

Przed umową handlową czechosłowacko-sowiecką

PRAGA 10.3 (PAT). Dziennik „Narodni Osvobozeni“ przynosi następującą wiadomość:

„Materjały do rokowań o umowę handlową z Rosją zostały już przez właściwe czynniki opracowane. W najbliższych dniach, t. j. z końcem bieżącego lub z początkiem przyszłego tygodnia materjały te będą zakomunikowane misji sowieckiej w Pradze.

W ten sposób będą nawiązane wstępne rokowania z Rosją. O ile chodzi o uznanie Rosji de jure przez Czechosłowację i pozostałe państwa Małej Ententy, nastąpi to prawdopodobnie w drugiej połowie kwietnia w drodze mianowania posłów państw Małej Ententy w Moskwie“.

ABC RADJOWE dodatek tygodniowy

Radjo organizuje miłosierdzie

Internat dla dzieci ociemniałych „Łódzkiej Rodziny Radjowej"

Drzemiące w każdej duszy ludzkiej instynkty miłosierdzia wystarczy tylko rozbudzić i zorganizować, aby dokazać dzieła prawdziwie chrześcijańskiego, jak tego daje przykład rozgłośnia łódzka. Kierownik skrzynki pocztowej tej rozgłośni, red. Jan Piotrowski, zapoznawszy się bezpośrednio z niedolą dzieci ociemniałych, tak długo zapomocą mikrofonu apelował do serc radjosłuchaczy, aż znalazły się środki na założenie internatu dla ociemniałych dzieci.



Red. Jan Piotrowski, inicjator akcji pomocy dzieciom ociemniałym w rozgłośni łódzkiej.

Akcja zaczęła przybierać coraz większe rozmiary, powstało stowarzyszenie „Łódzka Rodzina Radjowa". Oprócz prowadzenia internatu zaczęto zbierać fundusze na budowę siódmego w kraju a pierwszego w woj. łódzkiem Zakładu dla biednych dzieci ociemniałych. Na ten cel zebrano dotychczas 30.000 zł. i w tym roku „Łódzka Rodzina Radjowa" przystąpić ma do budowy.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że od samego początku największe zainteresowanie okazali pracownicy kolejowi z Parowozowni Łódź Kaliska, przy najmniej połowę ofiarodawców stanowili i stanowią robotnicy, a pozostali członkowie „Rodziny", to przeważnie pracownicy umysłowi i dziatwa szkolna. Niemal we wszystkich łódzkich zakładach przemysłowych, instytucjach samorządowych i t. p. potworzyły się koła „Rodziny", a poza Łodzią powstały one w Pabjanicach, Zduńskiej Woli, Rudzie Pabjanickiej i Zgierzu.

„Łódzka Rodzina Radjowa" organizuje też imprezy dochodowe, przedewszystkiem koncerty i w ten sposób powiększa fundusz, przeznaczony na Zakład dla Ociemniałych dzieci. Prowadzony przez nią internat wychowuje czternaścioro, a więc niespełna piętnastą część dzieci ociemniałych woj. łódzkiego.

Ostatnio dzięki staraniom „Rodziny" odbyła się operacja 11-letniego wychowanka internatu. Tadzia Józefowicza, niewidomego od urodzenia. **Chłopiec widzi** — operacja powiodła się w zupełności!

Mała rozgłośnia łódzka prowadzi swoje wielkie dzieło miłosierdzia, wykazując tem jeszcze jedną doniosłą misję radja: powołanie do organizowania serc, ogniskowania porywów miłości bliźniego.



Modlitwa wieczorna w internacie dla niewidomych dzieci „Łódzkiej Rodziny Radjowej".

Najbliższa transmisja z La Scali

Cykl transmisyj z Medjolanu w polskich rozgłośniach wzbudził już nawet zainteresowanie zagranicą. Angielski „Radio - Magazine" umieścił notatkę p. t. „Sojusz operowy" stawiając za przykład porozumienie włoskiej i polskiej radjofonji.

Najbliższą transmisją na Polskę będzie 15 b. m. koncert utworów Palestriny. Giovanni da Palestrina (ur. 1525, zm. 1594) jest kompozytorem, stanowiącym epokę w dziejach muzyki religijnej. Jako kapelmistrz, dyrygent chóru chłopców przy kościele św. Piotra w Rzymie, komponuje szereg mszy, „imprompterjów", motetów, psalmów, hymnów i t. p., któremi zdobywa sobie zasłużoną sławę największego kompozytora religijnego XVI w. i wprowadza muzykę kościelną na wyżyny uduchowienia.

Telewizja w B. B. C.

Radjosłuchacze zmieniają się w radjowidzów

Postęp pędzi jak Nurmi. Kilka lat temu tylko garstka fanatyków posiadała w swoich mieszkaniach radjo-aparaty — dzisiaj każda szanująca się kamienica wyje stu głośnikami. O telewizji mówiło się trochę jak o żelaznym wilku a dzisiaj angielska Broad - Casting House urządza telewizyjne seanse, bowiem w każdem mieście znajdzie się ktoś, kto ma u siebie ekran i robi próby z widzeniem na odległość. Pod tym względem jesteśmy wtyle za innemi krajami, ale maluczko a i u nas telewizor stanie się przedmiotem codziennego użytku.

W „World Radio" z marca czytamy sprawozdanie z próbnych seansów telewizyjnych, organizowanych w londyńskiej radjostacji od dnia 22 sierpnia ub. r. do 16 lutego b. r. cztery razy tygodniowo. Obecnie wybudowano na ten cel specjalne studio.

Trudno docieć ilu radjosłuchaczy korzysta z telewizji, gdyż dotychczas właściciele telewizorów nie podlegają rejestracji. Nadchodzą jednak liczne listy z Francji, Szwecji, z Włoch i Bolszewji ,od osób, które miały możność oglądać „wizualną audycję" angielską. Pewien fanatyk postępu pisze z Wiednia, że jego aparat telewizyjny działa znakomicie. Ktoś inny pisze z Palermo, że widział wyraźnie na ekranie, ustawionym w jego willi, angielskie tancerki z uroczą Laurie Devive na czele.

Kierownik sekcji Telewizji w B. B. C., E. Robb twierdzi, że telewizory oddawać będą ogromne usługi w dziennikarstwie, gdyż będą z błyskawiczną szybkością „pokazywać" przebieg ważniejszych zdarzeń, popularne osobistości i t. d. Wpłynie to na zmianę tempa w dostarczaniu reportażów. Radjowidzowie ze swej strony będą mieli również sposobność obserwować „własnemi oczami" to, co się dzieje na świecie. Przelot przez Atlantyk, czy wyprawa do stratosfery będą widoczne dla każdego.

Będziemy naocznymi świadkami manifestacyj, obchodów, podróży naukowych, czy otwarcia parlamentu w Londynie. W obecnej chwili telewizja jest jeszcze niedostępnym „article de luxe".

Angielska stacja z wielką energją zajęła się organizacją nowego działu. W ciągu osiemnastu miesięcy dokonano wielu ulepszeń i poprawek. Artyści mogą już występować w t. zw. „long shot", które ukazują całą postać, nietylko głowę. Narazie rysy twarzy są niewyraźne, jakby przymglone — jedynie w zbliżeniach można rozpoznać kto zacz.

Niedawno ułożono balet specjalnie dla telewizora. Na ekranie porusza się dama w ogromnej peruce — widać odbicie jej głowy w lustrze, następnie ukazuje się ona w całej krasie w otwartych drzwiach, prowadzących do parku. Taniec trwał dwie i pół minuty (przygotowania i próby do występu zajęły kilka godzin czasu). Głównym punktem programu telewizyjnych seansów są narazie występy taneczno członków baletu rosyjskiego, Karsawiny, Massina, Dolina i angielskiego zespołu Vic - Wells z Alicją Markową na czele. Wystąpi ona w balecie Diagilewa „Kleopatra".

Pokazywano też parę razy mecze bokserskie, rewje mód, występy akrobatów, zwierzęta z zoolog. ogrodu i skecze kabaretowe.

Aparaty do telewizji wyglądają jak skrzynki ze szklanem wiekiem, na którem tańczą małe, żywe marjonetki.

Z anten całego świata

Albert I jako działacz radjofoniczny. Tragicznie zmarły król Belgów był inicjatorem i współdziałał w organizowaniu sieci radjotelegraficznej w Belgji i Kongo. W roku 1910 zbudowano w Kongo pierwszych kilka stacyj radjotelegraficznych, dzięki czemu Belgja zyskała bezpośrednie połączenie ze swemi koloniami. W roku 1912 Kongo miało już 12 stacyj. W roku 1913 z inicjatywy króla założono pierwszą stację radjofoniczną w rezydencji królewskiej w Lacken pod Brukselą. Była to, oczywiście, prymitywnie urządzona stacja o mocy 2 kilowatów. Stacja nadała pierwszy koncert na cześć królowej Elżbiety w sierpniu 1913 roku. Stacja królewska w Lacken miała już wtedy kilkuset radjosłuchaczów kryształkowych w Belgji i północnej Francji.

Radjofonja w Islandji. Radjofonja — w zielonej od południowego zachodu, a lodowatej od północnego wschodu Islandji na Atlantyku północnym, rozwija się wcale nieźle: w ciągu roku 1933 przybyło prawie 48 proc. liczby abonentów radjowych w porównaniu z pozycją zamykającą rok 1932. Rok nowy 1934 rozpoczęto liczbą 8.300 zarejestrowanych radjosłuchaczy. Większość ich pochodzi z Islandji południowo zachodniej (Reykjawik).

Radjo - Kościuszko. Polacy amerykańscy z miasta Kościuszko w stanie Mississipi, mają własną radjostacje tej samej nazwy — Kościuszko. Znak wywoławczy stacji ma cztery litery Morse'a WHEF. Stacja nadaje na fali wspólnej około 200 mtr. (199,9 m — 1,500 kc/s) z 25 innemi małemi stacjami amerykańskiemi, rozrzuconemi w wielu stanach amerykańskich. Moc nadawcza Kościuszki wynosi zaledwie ćwierć kilowata. Radjo Kościuszko jest w zasadzie stacją przekaźnikową, choć nadaje, od czasu do czasu, własne audycje interesujące tamtejszych Polaków.

Pierwsza w Portugalji. W końcu lutego r. bieżącego otwarto urzędowo w miejscowości Parede pod Lizboną, pierwszą radjostację nadawczą. Stacja jest własnością portugalskiego Klubu Radjowego, w tej chwili nadaje z mocą 5 kw. na fali 291 m,, wspólnej ze stacji niemiecką w Heilsbergu. Zdaje się jednak, że Parede zejdzie z tej fali, gdyż Heilsberg, znacznie silniejszy, przeszkadza w odbiorze stacji portugalskiej nawet w promieniu tak bliskim, jak 3000 mtr.

Wyższy od Eiffla. Najwyższą w Europie wieżę paryską Eiffla prześcignął maszt stalowy anteny pionowej nowej stacji w Budapeszcie. Maszt mierzy około 310 m. wysokości, a waży 580 ton. Gigantyczna ta konstrukcja oparta jest o dwa porcelanowe talerze izolacyjne, średnicy około metra, a grubości conajwyżej 8 cm. każdy. Resztę umocowań wieży antenowej stanowi 8 odciągaczy stalowych, tkwiących, podobnie, jak sam maszt, w fundamentach betonowych, których łączna masa pojemności wynosi około 300 m. sześć. Moc nadawcza tej stacji ma 120 kw. w antenie.

Nowy sygnał genewski — stare kuranty. Radjostacja w Genewie nadaje nowy sygnał w przerwach: zamiast dawnego dzwonu zegarowego — melodję ze starego kuranta genewskiego p. t. „Karol Emanuel w Etrembieres". Melodję tę wygrywaja często stare genewskie zegary ścienne i wieżowe, t. zw. „regulatory". W ten sposób radjofonja szwajcarska przypomina światu największą specjalność swego przemysłu krajowego. Przy otwieraniu programów — stacja zachowała sygnał wywoławczy, wyrażający w kluczu Morse'a trzy litery: „R. S. R.", co oznacza w skrócie: „Radio — Suisse — Romande".

Tońku i Szczepku



Kochani Szczepciu i Tońciu!
Kiedy słuchawki nałożę
I wasze usłyszę gadanie —
Nic mnie oderwać nie może.
„Ta idźży, ty durny Tońku!"
„Ni gniwaj si. Szczepciu słodziutki..."
Spieracie się i godzicie
Jak moja radość z mym smutkiem.

Radość, że słyszę wasz djalog
W śpiewnej, rodzinnej mowie
I smutek, że chyba nieprędko
Znowu się znajdę we Lwowie.
Nieprędko wyjdę na Kopiec
Tam nad Wysokim Zamkiem,
Spojrzeniem ogarnę miasto
Tłumiąc szloch precla odłamkiem...

Więc kiedy nałożę słuchawki
I wasze usłyszę gadanie,
Nic mnie oderwać nie może —
Szczepciu i Tońciu, kochani!

Lwowiak.

Czego się spodziewa Polska

Po ostatniej zmianie fal radjostacyj europejskich ustalił się stan wysoce niekorzystny dla polskiej radjofonji. Ze wchodu Mińsk, z zachodu „Radio-Paris" i „Tour Eiffel" zakłócają odbiór naszym radjosłuchaczom, a zagranicą utrudniają albo i uniemożliwiają wogóle odbiór Raszyna, który był jedną z najlepiej w Europie słyszanych stacyj.

Na obradującej obecnie konferencji w Genewie powinniśmy uzyskać słuszne prawa do tego, aby spokojnie słuchać i być słyszanymi. Stanowimy już pewną pozycję w radjofonji i nie możemy dać się zagłuszać. Miejmy nadzieję, że nowa konferencja ustali sprawiedliwy rozdział fal, w którym otrzymamy należne nam miejsce w eterze.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 10 MARCA DO SOBOTY 17 MARCA

Programy zapowiadają w tym tygodniu obfity repertuar muzyczny. Poza trzema koncertami symfonicznemi z Filharmonji (na piątkowym wystąpi słynny skrzypek Szigeti) mamy w niedzielę wieczorem koncert ze studja P. R., w poniedziałek popołudniu (16.55) koncert poświęcony twórczości Eugenjusza Pankiewicza i koncert kameralny (18.20), a wieczorem koncert muzyki holenderskiej, we wtorek (18.20) II-gi koncert z cyklu sonaty fortepianowej (Mozart i Haydn), w środę wieczorem i czwartek popołudniu (16.35) koncerty poświęcone współczesnej twórczości polskiej; na sobotnim koncercie Chopinowskim szereg utworów mniej znanych wykona p. Zb. Drzewiecki. Studjo P. R. nadaje we wtorek operetkę „Wróg kobiet", w czwartek transmitowany będzie z La Scali koncert poświęcony utworom Palestriny.

Równie obfity jest program działu literackiego. Niedziela przynosi słuchowisko dla dzieci (o Twardowskim) oraz interesująco się zapowiadające słuchowisko wojenne G. Ohlischlaegera, które ogromny sukces miało w Wiedniu. Słuchowisko czwartkowe (fragment ze „Ślubów" A. Górskiego) nadaje Wilno, które ponadto w środę (21.05) transmituje V-ty wieczór mickiewiczowski. Oprócz normalnej niedzielnej „Wesołej fali" ze Lwowa mieć będziemy także transmisje wesołych audycyj z Krakowa („Wycinanki", przełożone z minionego tygodnia na poniedziałek 12 b. m.) i z Wilna („Kukułka" o 23.05).

W czwartek wieczorem (20.02) audycja poświęcona świętu narodowemu Węgier, w sobotę zaś (20.02) półgodzinna specjalna audycja sportowa, pierwsza w tym rodzaju, która zobrazuje, co R. P. zrobiło i w przyszłości robić zamierza dla rozwoju polskiego sportu.

Z tygodnia

Mnożą się ciekawe sprawy i nie sposób, jeśli się jednej nieco więcej poświęci miejsca, wyczerpać innych, choćby najważniejszych. Wróćmy więc do „notatnika radjosłuchacza".

TEATR WYOBRAŹNI

Niedziela, 4 marca.

Po koncercie południowym z Filharmonji — w którym, słuchając kompozytorów ukraińskich, miało się nieraz wrażenie, że mamy przed sobą muzykę rosyjską, tak silnie odbijają się te wpływy — przyszła kolej na całą serję słuchowisk.

Najpierw żołniersko - wiejskie p. A. Bogusławskiego: że nie chybiło swego celu, wnioskuję stąd, że służąca moja przez cały czas, jak urzeczona, nie mogła się ruszyć sprzed głośnika.

Potem wesoła audycja dla dzieci ze Lwowa i nadawane z Warszawy „Małżeństwo" Sieroszewskiego, przerobione z noweli na audycję radjową. Nowela piękna, więc się ją z przyjemnością przypomniało, ale czy można było wyczuć cały dramat Zofji, jej wewnętrzną walkę, w krótkiej scenie ostatniej, jeśliby się oryginału nie pamiętało? Zwykły los przeróbek, a w tym wypadku jeszcze jedno doświadczenie, że dla „teatru wyobraźni" są granice, trudne do przekroczenia.

INNE MOŻLIWOŚCI

Natomiast są inne możliwości, dotąd fragmentarycznie tylko wyzyskiwane. W bardzo miłe słuchowisko przerodził się reportaż z wileńskiego „kiermaszu Kaziukowego". Prawem kontrastu przypomniała mi się sprzed dwóch tygodni transmisja zakończenia rajdu narciarskiego — jedna z audycyj najbardziej nieudałych, którą można było zatytułować „Bałagan w Worochcie" z dodatkiem: Ale co to obchodzi całą Polskę? Tu zaś nietylko obchodziło, ale szczerze bawiło, a co najważniejsze: tworzył się improwizacyjnie prawdziwy „teatr wyobraźni". Czuło się całe oryginalne środowisko, widziało się niemal całą tę procesję, wędrującą z mikrofonem i wlokącą za sobą gumowego węża z przewodem elektrycznym, dzięki któremu mogliśmy również włóczyć się za nimi naszemi uszyma. Przeżywaliśmy też całą ich konsternację, gdy nastąpiła chwilowa przerwa, bo wiedzieliśmy, że to ktoś z publiczności nadeptał na plątający mu się pod nogami przewód i... przerwał.

Dlaczego reportaż był udany i miły? Bo był naturalny, wolny od wszelkiej pozy i sztuczności. Gdy speakerka nie miała nic ciekawego do powiedzenia, to poprostu milczała (szkoda tylko, że mikrofon nie działał w sposób dość czuły i nie oddawał dość silnie głosów tłumu), a jednak tą właśnie naturalnością potrafiła nawiązać ścisły kontakt z niewidzialnem audytorjum. Zaimprowizowana rozmowa ze sprzedawczynią była „przebojem" kapitalnym o wiele lepszym od katarynki, na którą się tak uparcie polowało, a jeśli tam nawet trochę może i inscenizacji było, gdy na zakończenie para Wilnian ucięła sobie przed mikrofonem prywatną pogawędkę, to jednak gwara wileńska jest tak wdzięczna pod względem filkklorowym i radjofonicznym, że wartoby, aby stacja tamtejsza wchodziła choć od czasu do czasu na ścieżkę, tak dobrze udeptaną przez „wesołą falę" we Lwowie. Alarmowało jednak jedno z pism, że jej obcinają kredyty... Byłoby to pociągnięcie bardzo błędne i szkodliwe.

JAK TO SIĘ ROBI?

Fala zaś lwowska miała znowu swój dzień benefisowy. Doskonały skecz „Proces o piosenkę", powinien być bezwarunkowo za parę miesięcy powtórzony. Miałem niedawno żal do stacji lwowskiej o niepotrzebne zwodewilizowanie farsy „Historja z chorągwią", tym razem zaś muszą zawołać brawo zato, że dała swego rodzaju receptę innym stacjom, pokazując, „jak to się robi", aby wesołe słuchowisko było naprawdę wesołe.

A robi się tak: Najpierw bierze się środowisko, a potem z tego środowiska wybiera zespół. Aby groteska muzyczna była naprawdę groteską, musi powstać w mieście, mającem kulturę muzyczną, na to niema rady. Dopiero tam, gdzie cała atmosfera nastrojona jest na pewną tonację psychiczną, a zespół nietylko z sobą zgrany, ale także zrośnięty ze środowiskiem i przejęty jedną, jakby przez kamerton poddaną nutą zasadniczą (jak się śmiać, to na całego), dopiero tam mogą powstawać udatne audycje prawdziwego humoru.

Humor bowiem jest tem lepszy, im naturalniejszy i bardziej bezpośredni. Jeśli Warszawie nie udała się przed paru tygodniami „Moja pieszczotka", to nietylko dlatego, że jej brakło środowiska i zespołowości, ale także spowodu zbytniej sztuczności, zarówno w pomyśle jak i w wykonaniu. Nie sam temat, ale dopiero jego przeprowadzeni estanowi o wartości dzieła. Jak pysznie zrobiono we Lwowie z prologu do „Pajaców", arję prokuratorską (p. Budzyński), jak udatna była parodja Jarossy'ego (p. Fleischer!). Aktorzy lwowskiej fali w znacznej części sami sobie piszą teksty — i kto wie, czy w tem nie leży również znaczna część ich powodzenia.

TO I OWO

Wtorek, 6 marca.

Z wielką przyjemnością słuchało się „Manon Lescaut" — przedewszystkiem dlatego, że ta opera Pucciniego jest u nas mało znana — ale z wyjątkiem samego wstępu, który z winy jednego ze śpiewaków był wzorową próbką kakofonji. Przykrość dla słuchaczy i przykrość dla Radja — oby nie przydarzała się zbyt często.

Czwartek, 8 marca.

„Organista Nikodem" Jerzego Kossowskiego, ma koncepcję nowelistyczną i dlatego mimo udziału Jaracza nie miało to słuchowisko dramatycznej siły. A jednak przed dwoma miesiącami „Nowy Rok", tegoż autora (skromnie wówczas schowanego za pseudonimem J. Kos), fascynował rozmachem i pełnią ruchu. Do Kossowskiego tak już stereotypowo przyrosło „autor Zielonej Kadry", że widocznie zapomniał, jakie to doskonałe skecze pisywał przed paru laty do jednego z teatrzyków warszawskich. Wartoby, aby w rzeczach przeznaczonych dla radja szedł dalej są samą drogą, bo słuchowiska nasze cierpią właśnie na inflację powieściowości lub są przeszczepiane z utworów scenicznych bez odpowiedniego ich przystosowania i bez należytego zdania sobie sprawy, że jednak „teatr wyobraźni", o ile nie bywa jakimś specjalnie wielkim koncertem słowa, tem lepiej chwyta, im więcej ma w sobie — z kina.

Marjan Grzegorczyk

TEATRY

WIELKI: Dziś o godz. 4 pop. dramat Konczyńskiego „Emilja Plater", wieczorem opera Moniuszki „Halka".

TEATR NARODOWY: Dziś „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. O g. 4 pop. „Świętoszek" z Solskim.

TEATR POLSKI: Dziś „Kupiec wenecki" Szekspira z Junoszą-Stępowskim, Romanówną i Brydzińskim. O godz. 3.30 pop. „Fräulein Doktor".

TEATR NOWY: Dziś komedja Maszyńskiego „Tak a nie inaczej" z Lubieńską, Maszyńskim i Łapińskim.

TEATR LETNI: Dziś komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem. O g. 4 pop. „Towarzysz".

TEATR MAŁY: Dziś komedja Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybyłko-Potocką. Dziś ważny abonament 4-H. O g. 4 pop. „Zalotnicy niebiescy".

NOWA KOMEDJA: Dziś komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. O g. 4 pop. „Firma".

ATENEUM: Dziś komedja Ilfa i Petrowa „12 krzeseł".

KAMERALNY: Dziś dramat Rittnera „W małym domku" z Zimińską i Adwentowiczem.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia" („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś „Małżeństwo z konwenansu" Rzepeckiej - Iwanowskiej.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś operetka „Yacht miłości" z Elną Gistedt.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem" z Mankiewiczówną i Bodo.

CYRK STANIEWSKICH: Program marcowy i walki atletów.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa sztuki ukraińskiej.

ZACHĘTA: Wystawa „Najpiękniejszy portret kobiecy" oraz wystawy prac M. Nehringa, St. Zawadzkiego i in.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawy Leokadji Bielskiej i Zygmunta Dunina.

KONCERTY

FILHARMONJA: Jutro poranek symfoniczny pod dyrekcją Mierzejewskiego. Solistka: Trombini-Kazurowa.

JUBILEUSZ A. MICHAŁOWSKIEGO: We wtorek w sali Opery odbędzie się koncert jubileuszowy A. Michałowskiego dla uczczenia 65-eciolecia działalności artystycznej. W programie koncerty e-moll i f-moll Chopina.

KONSERWATORJUM: Jutro recital skrzypcowy Tawroszewicza.

S. i M. (Królewska 11): Od 18-ej p. H. Szatkowski, od godz. 10.30 — pp. Szretterówna, Kordkiewicz, Walentynowicz.

KINA

ADRIA: „Rendez - vous w Wiedniu".

APOLLO: „Precz z kryzysem".

AMOR: „Maski Dr. Fu-Manchu" i film polski.

ANTINEA: „Biały mustang" i „Na Sybir".

ATLANTIC: „Papryka".

AS: „Kinomanjak" i „Płonąca prerja".

BAJKA: „Arsene Lupin" i „Głos pustyni".

CAPITOL: „Za dwa pocałunki" i „Kajdany życia".

CASINO: „Parada rezerwistów".

COLOSSEUM: „Dziś żyjemy" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Obraza majestatu" i „Na Sybir".

CORSO: „King-Kong" i rewja.

CRISTAL: „Ken Maynard", „Na tropie złoczyńcy".

EUROPA: „Nie jestem aniołem".

ERA: „Królewski kochanek".

FAMA: „Gorzka herbata generała Yen".

FORUM: „Jaką mnie pragniesz".

GLORJA: „Bohaterski czyn".

IKS: „Postrach Arizony" i film polski.

KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „12 krzeseł" i dodatki.

Przygotowanie stolicy do wystawy światowej

Na wczorajszem posiedzeniu sekcji przygotowania stolicy tymczasowego komitetu wystawy światowej, 1948 r. w Warszawie, ustalono projekt prac sekcji, który będzie oparty na krótkich trzyletnich programach, opracowywanych przez poszczególne wydziały zarządu miejskiego, w zakresie inwestycyj miejskich.

Ustalono kolejność opracowania tych szczegółowych programów, a więc: plany zabudowania i regulacyjne, następnie drogi kołowe i ulice w połączeniu z kanalizacją i wodociągami, środki komunikacyjne (koleje i tramwaje), w połączeniu z odwodnieniem terenów, wreszcie wygląd zewnętrzny miasta.

Poza tem omawiano sposoby zapobieżenia powstawaniu różnych prowizorycznych budowli (naprz. przy zbiegu Brackiej i Al. Jerozolimskiej), lub przeróbek szpecących miasto, których nie da się, być może, usunąć przed wystawą. Omawiano też obecny stan bruków i zieleni w Warszawie, oraz kwestję regulacji Wisły.

Kasa Targowa w Warszawie

Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj odbyło się pod przewodnictwem radcy K. Sobańskiego ostatnie posiedzenie komitetu organizacyjnego Kasy targowej w Warszawie z udziałem przedstawicieli gminy stołecznej, giełdy mięsnej, izby rolniczej, oraz dyr. Berdeckiego z ramienia Banku Rolnego.

Zdecydowano, że podpisanie aktu spółki nastąpi w komisarjacie rządu 20 bm. w obecności rejenta. Tenże termin ustalono dla wpłacenia udziałów przez wszystkie trzy zainteresowane czynniki: miasto, giełdę i izbę. Również na ten sam dzień wyznaczono ogólne zebranie udziałowców dla wyboru i ukonstytuowania się władz Kasy targowej, która rozpocznie swą działalność w pierwszych dniach kwietnia.

Czego domagają się kolejki dojazdowe?

Koncesja kolejek Wilanowskiej i Jabłonowsko-Wawerskiej w obrębie miasta wygasła już w 1930 r. W związku z projektami elektryfikacji kolejek, termin ten był prowizorycznie przedłużany kilkakrotnie przez Radę Miejską na ściśle ustalone okresy. Ostatecznie sprawa eksmisji tych kolejek znalazła się w sądzie.

W związku z rozprawą w dn. 22 b. m. w Sądzie Apelacyjnym, który ma rozważyć odwołanie się dyrekcji kolejek na orzeczenie Sądu Okręgowego, uznającego sądownictwo krajowe, a nie arbitra międzynarodowego, do rozstrzygnięcia tego sporu, dodać należy, że kolejki domagają się przedłużenia koncesji o 16 lat, twierdzą bowiem, iż w ciągu tego okresu ponosiły straty w związku z okresem wojennym etc.

Bójka właściciela mieszkania z sublokatorami
2 osoby ranne

Przy ul. Ogrodowej 28, wynikła sprzeczka a następnie bójka pomiędzy właścicielem mieszkania, robotnikiem, Bolesławem Chęcińskim, a żoną sublokatora, Eugenją Czerwińską i matką jej Zofją Glińską. Jak zeznają sublokatorzy, Chęciński będąc pijany, wpadł do pokoju sublokatorów i z okrzykiem: „Ja was wszystkich powyganiam", rzucił się na Czerwińską, porwał wpół i — jak przypuszcza C., zamierzał wyrzucić ją oknem.

Przerażone kobiety wraz z dwojgiem dzieci wybiegły z mieszkania na schody, gdzie pozostały od godz. 23-ej, do 3-ej, t. j. do chwili powrotu męża Czerwińskiej, Jana, konduktora tramwajów. Poszwankowane Czerwińska i Galińska zgłosiły się do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził potłuczenie twarzy i głowy. Zapytywany w tej sprawie Chęciński, twierdzi, iż nie bił sublokatorek, lecz one same się awanturowały.

Strusi żołądek darmozjada
Niezwykły gość w restauracji

Niezwykły gość zawitał wczoraj do restauracji „Bar Obywatelski", na rogu ul. Śliskiej i Komitetowej, gdzie przebywając kilka godzin zadziwił wszystkich swych niezwykłym apetytem. Na wstępie spożył 6 kanapek, popijając wódką. Następnie skonsumował porcję bigosu, nóżek i kotlet wieprzowy. Po krótkim odpoczynku spałaszował jeszcze 2 porcje z kuchni.

Kelnerka, Zofja Biesiówna, która poraz pierwszy w życiu obsługiwała tak żarłocznego gościa, zacierała ręce z radości, że czeka ją suty procent od rachunku. Niezwykły gość zaprosił następnie do swego stołu trzech muzyków, których również zaczął gościć na swój rachunek. Gdy faceta o strusim żołądku podziwiali inni goście, oświadczył on: „To dopiero początek".

Wypiwszy 2 butelki piwa, żarłok spożył jeszcze befsztyk, a po pewnym czasie zażądał z maszyny na bufecie kilka gorących porcyj. Spożywając to, żarłok wypił jeszcze butelkę piwa. Ponieważ wokół gościa utworzyło się grono ciekawy, tedy żarłok oświadczył, iż żenuje się, przeto pragnie pozostać w samotności. Właściciel baru zaproponował gościowi gabinet. Tam gość zamówił czarną kawę z likierem, jednocześnie, prosząc o rachunek. Kelnerka udała się do kuchni, poczem zajęła się obliczaniem sążnistego rachunku.

Gdy po kilku minutach Biesiówna weszła do gabinetu, „gościa" już nie zastała. Uciekł on przez okno na podwórze. Rachunek wynosił 32 zł. 60 gr. Ażeby na przyszłość inni goście nie wychodzili „po angielsku" tą drogą, właściciel restauracji postanowił założyć w oknie kraty.

RADJO

Niedziela, dn. 11 marca

9.00 Pocz. aud. 10.00 Muz. relig. z płyt. 10.30 Tr. nabož. z katedry sw. Jana w Warszawie, kaz. ks. T. Jachimowski. 12.15 Poranek muz. z Filharm. Warsz. — ork. Filh. p. d. M. Mierzejewskiego i M. Trombini-Kazuro (fort.). W progr.: Beethovena uw. Eleonora Nr. 3 ; Konc. fort. Es-dur, Borodina „W stepach Azji" i Czajkowskiego „Francesca da Rimini". W przerwie (ok. 13.00) Felj. muz.: Jan i Edward Reszkowie — J. Szapiro. 14.00 Pogad. pszczelarska. 14.50 Muz. lekka (pł.). 15.00 Gawęda „Kiedy słonce przygrzeje"— St. Biedrzycki. 15.20 Konc. muz. lekkiej — zesp. salon.-jazz. Z. Grossmana. 16.00 Słuchow. dla dzieci starszych: „Antena w karczmie Rzym" J. Morawskiej. 16.30 Kwadr. słynnych artystów (pł.): E. Umińska (skrz.). 16.45 Kw. liter.: „Sarneczka" L. Siemieńskiego. 17.00 Dziecko a alkohol — St. Adamowiczówna. 17.15 Konc. muzyki polskiej o char. lud. — ork. symf. P. R. i M. Janowski (śp.). 18.00 Słuchow. „Syn wszystkich matek" G. Ohlsczniägera. 18.40 Płyty („Po jednej piosence"). 19.30 Co się dzieje na świecie? 19.52 Konc. wieczorny — ork. symf. P. R. p. d. T. Mazurkiewicza, M. Jonasówna (fort.) i S. Benoni (bas). W progr. m. in. Kaprys hiszpański Rimskiego-Korsakowa i II konc. fort. e-moll Rachmaninowa. 21.00 „Feljeton prawie podróżniczy" — J. Warnecka. 21.15 Na wesołej lwowskiej fali (Tr. ze Lwowa): „Figle marcowe". 22.25 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 23.30 Koniec aud.

Poniedziałek, dn. 12 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty (z filmów dźwiękowych i rewji). 15.40 Kron. harc. 15.45 Chw. lotn. i gaz. 15.55 Konc. muz. lek. — ork. jazz. A. Furmańskiego. 16.40 Lekcja j. franc. (kurs elem.). 16.55 Koncert poświęcony twórczości Eug. Pankiewicza, poprzedzony prel. W. Poźniaka (Tr. z Krakowa), w progr. pieśni z nieznanych rękopisów kompozytora — Z. Żmigród-Fedyczkowska. 17.30 Płyty (Gitara, ksylofon i organy). 17.50 Skrz. poczt. rol. 18.00 Najwyższy dom świata — inż. Troniewski. 18.20 Konc. kamer. — Warsz. Kwart. Smyczk. (J. Kamiński, Z. Lederman, J. Gornowski, M. Neuteich). 20.02 Konc. muz. holenderskiej — ork. symf. P. R. p. d. I. Neumarka, koncert poprzedzi pogadanka J. Carstona, chargé d'affaires Holandji. 21.00 Felj. „Przemytnik haszyszu" — W. Rogowicz. 21.15 Konc. muz. lek. — ork. P. R. i O. Kamieńska (pios.). 22.00 Wycinanki krakowskie (Tr. wesołej aud. z Krakowa). 23.05 Muz. tan. z danc. Adria. 23.30 Koniec aud.

HOLLYWOOD: „Legjon śmierci" i rewja.

LOS: „Baby" i „Cienie i blaski miłości".

LUX: „Złote sidła" i dodatki.

MEWA: „Platynowa blondynka" i „Dwa serca biją w walca takt".

MAJESTIC: „Demon złota" i rewja.

MASKA: „Syn dżungli" i „Slim i Grim".

MARS: „Kawalkada" i „Panna Georgeta moja żona".

MIEJSKIE (dla młodzieży): „Brat djabła".

MIEJSKIE: „W twoich ramionach".

NOWY SPLENDID: „Hazard życia" i rewja.

NOWA TOMBOLA: „Pożegnanie z bronią" i „Pod kuratelą".

PAN: „Serce olbrzyma" i „Flip i Flap jako cyrkowcy".

PETIT TRIANON: „Jenny Gerdhardt" i „Jasnowłosy sen".

PROMIEŃ: „King Kong".

RAJ: „Parada zachodu" i „Janko muzykant".

ROXY: „Kajdany życia" i „Dwanaście krzeseł".

RIVIERA: „Czar jej oczu" i „Cyrk"

SOKÓŁ: „Niewolnice dancingu" i „Białe szaleństwo".

STAROMIEJSKIE: „Chandu" i „10% dla mnie".

TON: „Dzieje grzechu".

UCIECHA: „Prokurator Alicja Horn".

UNJA: „Turbina 50.000" i rewja.

Wypadki i kradzieże

WYPADKI SAMOCHODOWE

Na rogu ul. Żelaznej i Leszno, samochód przejechał 74-letniego Kazimierza Pyrsza (Długa 28), kontrolera instytucji handlowej. Starzec doznał złamania obu kości prawego podudzia.

— Przed domem Szwedzka 26, pod koła własnego samochodu dostał się 23-letni Dawid Sinołęcki, kierowca (Gęsia 55), który doznał poranienia lewej stopy. — Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Pyrsza w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Z GŁODU

Na rogu ul. Żelaznej i Twardej zasłabła nagle 24-letnia Marja Jurkowska, służąca, bez pracy, (Żelazna 27). Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne osłabienie i wycieńczenie. Po udzieleniu pomocy przewieziono J. do szpitala Dz. Jezus.

Z NOŻEM NA SZWAGRA

W hali rzeźniczej na pl. Kercelego w jatce, należącej do Marji Grochowskiej, mąż jej, w czasie sprzeczki ze szwagrem swym 44-letnim Janem Jaskułowskim, (Żytnia 45) również rzeźnikiem, porwał nóż i ugodził go w klatkę piersiową. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę cięto-kłutą. Po opatrunku przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus. — Sprawcę zbrodniczego czynu aresztował policjant i przeprowadził do aresztu 7 komis.

FATALNE UPADKI

Na ul. Puławskiej, upadła i złamała prawą rękę Anna Zaulusowa, przy mężu, (Pruszków).

W Al. Jerozolimskiej upadła i złamała lewą rękę, Helena Rudnicka, bez zajęcia, (Sandomierska 21). — Poszwankowane opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

NAPAD NA KIEROWCĘ

Na rogu ul. Obozowej i Sołtyka jakiś opryszek napadł na powracającego wczoraj w nocy z pracy do domu, 27-letniego Henryka Kępkę, kierowcę, (Obozowa 26), którego zranił nożem w prawy policzek i zbiegł. Rannego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Czterysta spraw żebraczych
rozpatrzono już w Warszawie

W oddziale VI Sądu Grodzkiego, sędzie Kunikowski rozpatrzył 37 dalszych spraw o żebractwo i włóczęgostwo. Protokółowała aplikantka Ryniewiczówna. 7 osób skazano na umieszczenie w domu pracy przymusowej, na okres od 3 do 6 miesięcy, a 15 na umieszczenie w zakładach opiekuńczych, z zawieszeniem na dwa lata: 1 osobę skazano na umieszczenie w domu pracy przymusowej również na okres od 3 do 6 miesięcy, a 6 na zamknięcie w przytułku. 2 osoby umieszczone będą w zakładach specjalnych, a 2 uniewinniono. Cztery sprawy odroczono.

Sąd rozpatruje już czwartą serję spraw żebraczych.

Magistrat warszawski
Przyznał emerytury pracownikom rzeźni

Centr. Związek Zaw. Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce od dłuższego czasu podejmował starania o przyznanie przez Magistrat warszawski zaopatrzenia emerytalnego dla wieloletnich pracowników rzeźni miejskich i targowisk zwierzęcych, którzy zostali zwolnieni na podstawie orzeczeń komisji lekarskiej. W związku z tem Magistrat warszawski po rozpatrzeniu tej sprawy uchwalił wypłacenie b. wieloletnim pracownikom rzeźni i targowisk zwierzęcych emerytur w wysokości 3 zł. miesięcznie za każdy przepracowany rok.

Emerytury otrzymywać będą tylko ci byli pracownicy, którzy przepracowali conajmniej, 15 lat w „PAS".

Likwidacja strajku garbarzy

Wczoraj został zlikwidowany strajk pracowników garbarskich w Warszawie, trwający od 26 lutego. Strajk obejmował około 1.000 robotników i proklamowany był na tle żądania zawarcia nowej umowy zbiorowej. Pracownicy wrócili do pracy na podstawie poprzednich warunków. Pracodawcy zobowiązali się nie stosować żadnych represji za udział w strajku.

Zmarli

Ś. p. Marja z hr. Potockich hr. Sierakowska, w Krakowie; b. p. Jerzy Kalwaryjski, inżynier, l. 52, w Warszawie; ś. p. Józef Maruszewski, l. 65, w Kuczynie; b. p. dr. med. Jan Ałapin, l. 60, w Warszawie; b. p. Mikołaj Silberstein, l. 87, w Warszawie.

Odczyty

Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku Oficerów Rezerwy zawiadamia swych Członków, iż w dniu 12 marca r. b. (poniedziałek) o godz 19-ej p. rtm. dypl. inż. Dziewanowski Władysław wygłosi w lokalu Związku odczyt p. t. „Bitwa pod Łodzią w listopadzie 1914 r."

Plan robót tramwajowych

W sobotę, 10 b. m. pod przewodnictwem dyrektora tramwajów miejskich inż. Słomińskiego odbyło się posiedzenie naczelników wszystkich wydziałów tramwajowych w celu ustalenia planu robót inwestycyjnych na r. b., narazie z budżetu zwyczajnego. Roboty te mają się rozpocząć niebawem.

Asfalt czy kostka kamienna?

Wobec projektu ułożenia nowej arterji komunikacyjnej do Okęcia z kostki kamiennej, mieszkańcy okolicznych kolonij podjęli zabiegi o powrócenie do poprzedniej koncepcji wyasfaltowania autostrady.

Nędza w głuszy poleskiej

Telechany — nowa placówka SS. Franciszkanek

Przed trzema laty do małego miasteczka Telechany nad Jasiołdą w pow. Kosów - Polski przybyły i osiedliły się 4 SS. Franciszkanki.

Do obrania tego właśnie terenu dla swej pracy misyjnej zachęcił je O. Pius Paulin, który poznał i pokochał lud białoruski i zdaje sobie wpełni sprawę z jego potrzeb i braków religijnych, jak również z tego, że ta gleba zdatna jest pod posiew zdrowego ziarna Bożego słowa. Wsie zaszyte są głęboko w nawpół dzikich odstępach dużych jeszcze przestrzeni lasów, pośród błot i mokradeł, jesienią i wiosną zamieniających się w olbrzymie bagna, niedoprzebycia przy pomocy wszelkich znanych środków lokomocji. Oddalone są one nieraz o kilkadziesiąt km. od parafji katolickich, unickich czy prawosławnych. Wobec wybitnej przewagi elementu prawosławnego, cerkwie spotyka się, oczywiście, częściej, lecz naogół prymitywność pojęć i uświadomienia religijnego tego ludu jest taka, że całe nieraz osiedla znają jedną tylko modlitwę: „Otcze nasz, kotoryj na niebiesiach, pomyłuj nas!“ i na tem kończy się całe ich wykształcenie religijne. Na ciemnocie ludu żerują propagatorzy wszelkich możliwych sekt, co doprowadza nawet czasem do pewnych ekscesów. I tak naprzykład niedawno, w pewnej wsi rozfanatyzowany tłum bab wiejskich porąbał przemocą wszystkie obrazy i ikony, zwalczając w ten sposób bałwochwalstwo!

Nic więc dziwnego, że misyjna placówka SS. Franciszkanek cieszy się dużem moralnem poparciem episkopatu pińskiego, co ciekawsze, znajduje całkowite poparcie kleru prawosławnego, który nietylko nie bruździ w pracy, lecz wspomaga skromnemi ofiarami na przedszkole oraz przyjmuje gościnnie w czasie objazdów po wsiach po kweście. (Zakon ten żyje wyłącznie z jałmużny).

Miejscowy dziedzic hr. Pusłowski ofiarował bezinteresownie 5-izbowy barak, gdzie mieści się obecnie przedszkole na kilkadziesiąt dzieci katolickich, oraz zapewnił stałą ordynację, w postaci opału, zboża i kartofli, co dało siostrom możność zahaczenia się o ten nowy, nieznany grunt i stworzenia sobie podstawy, skąd zaczęła promieniować ich akcja opiekuńcza i religijno - uświadamiająca.

Ciekawe obrazki stosunków, panujących tam teraz, rysuje przełożona tego klasztoru, siostra Józefa.

NIEUFNOŚĆ, CIEMNOTA I NĘDZA POLESZUKÓW.

— Trzeba było paru lat żmudnej pracy, żeby przełamać nieufność miejscowej ludności, a priori wrogo ustosunkowującej się do wszelkich nowości. W większości wsi ludność nigdy nie widziała zakonnic, a bezinteresowna praca dla idei poprostu nie mieściła im się w głowie. Siostrę, chodzącą po kweście, uważano za pewnego rodzaju sekwestratora, lecz stopniowo lody zostały przełamane i teraz witane jesteśmy przyjaźnie, nawet we wsiach prawosławnych.

Prymitywizm warunków i nędza tego ludu nie da się opisać. Umeblowanie przeciętnej chaty Poleszuka, zwłaszcza we wsiach, położonych zdala od kolei, odciętych od świata conajmniej przez pół roku, składa się z kilku prycz pod ścianami, służących w dzień jako ławy, w nocy jako legowiska, oraz wielkiego pieca, na którym gnieżdżą się starcy i dzieci. Ani śladu pościeli. Kożuch jest odzieniem i kołdrą. Poduszek niema wcale. Pierze skupują wędrowni kupcy, żydzi. Taki Poleszuk nie rozbiera się od jesieni do wiosny i w tym okresie nie myje się wcale. Można sobie wyobrazić, jaki zaduch panuje w izbach. Sól i mydło stanowią najbardziej luksusowy artykuł tych poleskich Spartan. Na całą rodzinę jest czasem jedna para obuwia. W śniegi i mrozy całemi miesiącami wszyscy siedzą w izbach. Pomimo tak strasznych warunków, nie ma żadnej wrogości w stosunku do państwa, do Polaków i do katolicyzmu. Wielu prawosławnych z dziada pradziada podkreśla głośno, że są Polakami. To już jest wpływ młodzieży, powracającej z wojska.

TECHNIKA PRACY.

— Przychodząc do wsi — opowiada siostra Józefa — pytamy się najpierw, kto tu umie czytać po polsku. Tam składamy trochę książeczek popularnej treści religijnej. Gromadzimy młodzież katolicką, katechizujemy ją, przygotowując do sakramentów. Na takie lekcje religji przychodzi dobrowolnie i młodzież prawosławna. Jest tam moc małżeństw mieszanych. W tym wypadku córki idą za matką, synowie za ojcem. Nierzadko zdarzają się fakty, że młodzież zawierająca śluby małżeńskie w jednym dniu przystępuje do trzech sakramentów: pierwszej spowiedzi, pierwszej Komunji i małżeństwa. Teraz, gdy się z nami oswojono, gdy tylko ukażemy się we wsi, pędzi za nami chmara dzieci, wołając: „Dajte kartinku, a ja wam dam jajco!“ Z powtórnych odwiedzin w tych samych wsiach, przekonałyśmy się, że obrazki nasze są starannie i z pietyzmem przechowywane. Tam, gdzie jest probostwo prawosławne, popi zapraszają nas na obiad. I u nich bieda straszna. Lecz nie mając grosza, ofiarują bodaj jakiś artykuł spożywczy. Charakterystyczny jest fakt, że w ciągu tych ostatnich paru lat, w promieniu zasięgu akcji religijno - oświatowej SS. Franciszkanek, wycofani zostali z okolicy wszyscy popi, stojący na niskim poziomie etycznym i intelektualnym. Zastąpiono ich elementem kulturalnym, mówiącym po polsku. Poziom kleru prawosławnego podciąga się więc do poziomu kleru katolickiego. W pracy swej Franciszkanki nie spotkały się ze strony popów z najmniejszą szykaną. Wręcz odwrotnie, z poparciem i opieką. Ze swej strony ustosunkowują się lojalnie do prawosławia, nie odciągając im owieczek, uczą też gromady dziewcząt haftu i krawieczyzny, bez względu na ich wyznanie.

— Trzeba być tam na miejscu, żeby ocenić, jak dalece taka placówka jest tam potrzebna, wręcz konieczną. Tyle jest do zrobienia wśród tego ludu, który, gdy raz przełamie mur nieufności, garnie się do nas chętnie. Jest nas za mało, lecz, niestety, nie mogę rozszerzać klasztoru, bo byśmy się nie przeżywiły. Już teraz całemi okresami niemal głodujemy. Na Polesiu panuje nędza, o której stolica nie ma pojęcia.

POMOC MIESCOWEJ INTELIGENCJI.

— Słowa gorącej podzięki należą się całej inteligencji Telechan i okolicy, która, sama biedując, wspiera nas, jak może. Na podkreślenie zasługuje obywatelski czyn żony nadleśniczego, p. Grundlowej, która oddała własną, piękną bibljotekę na użytek okolicznej inteligencji, wypożycza książki za drobną opłatą, a dochód ten idzie całkowicie na przedszkole. Na miejscu odczuwa się ogromny głód drukowanego słowa. W Telechanach jest 7-oddziałowa szkoła powszechna, młodzież przedewszystkiem domaga się książek, czasopism, lecz nie ma funduszów na zakup.

— Gdybyż społeczeństwo zechciało zainteresować się tym odcinkiem pracy i poprzeć nasze usiłowania. Żebyż zrozumiało, jak pierwszorzędnej wagi zadaniem jest zdobycie moralnego i religijnego wpływu na tem ciemny, zabiedzony lud, na rubieżach Rzeczypospolitej. Okazanie nam czynnej pomocy pozwoliłoby na efektywniejsze posunięcia, sparaliżowałoby destrukcyjne sekciarskie poczynania. Poleski lud jest w gruncie rzeczy dziewiczy w swych instynktach, a z uwagi na silne przeważnie charaktery, na ascetyczne niemal wymagania życiowe, stanowi on skarb dotychczas niewyzyskany. Pozostawiony sam sobie i wpływom szarlatanów, łatwo może się duchowo zdegenerować.

Jeszcze jest jedna gryząca bolączka na Polesiu, to los osadników wojskowych. Ci nie urodzili się tam, nie nawykli od dzieciństwa do tak straszliwie pierwotnych warunków. Panuje wśród nich wielkie rozgoryczenie na stolicę za to, że nikt się nimi nie interesuje, nikt się już dziś o nich nie troszczy, nikt nie przyjdzie z pomocą. Tu również trzeba roztoczyć opiekę i wpływ w dziedzinie duchowej, bo i ci ludzie zmarnieją doszczętnie.

Pole do pracy ogromne, byle tylko społeczeństwo zechciało podać pomocną dłoń w tym dziele, ku chwale Bożej.

— Proszę w naszem imieniu zaapelować do niego, żeby głos nasz nie był głosem wołającego na puszczy, — kończy S. Józefa.

Emzet.

Najmłodszy następca tronu



Syn króla belgijskiego Leopolda, 3 i półroczny książę Boduen, podczas zabawy ze starszą o 2 lata siostrą.

IX Zjazd Międzynar. Zw. Przeciwgruźliczego

IX Zjazd Miedzynarodowego Związku Przeciwgruźliczego odbędzie się w Warszawie w dn. 4, 5 i 6 września r. b. Program zawiera 3 zasadnicze referaty: 1) Zmienność biologiczna zarazka gruźliczego, prof. Karwacki (Polska), 2) Postacie gruźlicy kostno - stawowej i ich leczenie, prof. Putti (Włochy), 3) Wykorzystanie poradni w leczeniu guźlicy, prof. L. Bernard (Francja).

Do tematu biologicznego zostali zaproszeni następujący koreferenci: prof. J. Van Beneden (Belgja), prof. P. Courmont (Francja), dr. F. van Deinse (Holandja), prof. B. Lange (Niemcy), dr. E. Long (St. Zjedn. Am. P.), dr. Y. Nedeljkovic (Jugosławja), dr. E. Piasecka-Zeylandowa (Polska), dr. A. Saenz (Urugwaj), prof. K. Schlossman (Estonja), prof. J. Valtis (Grecja).

Do tematu klinicznego zaproszono następujących 10 koreferentów: prof. F. Bezancon (Francja), dr. O. Chievitz (Danja), prof. E. Erlacher (Austrja). dr, Gebhardt (Niemcy), dr. L. Hyde (St. Zjedn. A. P.), dr. Maffei i dr. Delchef (Belgja), dr. A. J. Palmen (Finlandja), prof. Rollier (Szwajcarja), dr. H. Waldenström (Szwecja), prof. A. Wojciechowski (Polska).

Na liście koreferentów do tematu społecznego figurują następujące nazwiska: dr. Th. Begtrup - Hansen (Danja), dr. K. H. Blumel (Niemcy), dr. K. Dąbrowski i dr. Cz. Wroczyński (Polska), dr. Fergus Hewat (Anglja), prof. Ilvento (Italja), dr. L. Kogans (Litwa), dr. J. A. Miller (St. Zjedn. A. P.), dr. M. Nasta (Rumunja), dr. Cepulic (Jugosławja), dr. J. Vcelak (Czechosłowacja).

Ponadto odbędą się odczyty: M. A. Kingsbury (St. Zjedn. A. P.) p. t. „Dodatkowe metody walki z gruźlicą w okręgu wiejskim niskiej śmiertelności z gruźlicy“ dr. Skokowskiej-Rudolf i dr. Miłosza Grodeckiego (łącznie) „Stan walki z gruźlicą w Polsce“.

Po zakończeniu zjazdu program przewiduje 3 wycieczki: 1) do Krakowa i górskich stacyj klimatycznych (Zakopane, Szczawnica i inne), 2) do Lwowa i na Huculszczyznę i 3) do Ciechocinka, Torunia i Gdyni.

P. Mościcki w Mandżurji

Do Warszawy nadeszły wiadomości, że poseł R. P. w Tokjo, Mościcki, udał się na teren nowego państwa mandżurskiego. W związku z tem rozeszły się wersje, jakoby istniał zamiar uznania nowego państwa, co ma szczególne znaczenie z tego względu, że na terenie jego zamieszkuje bardzo wielu Polaków, szczególnie w Charbinie, i Mandżurja wykazywała w ostatnich latach znaczne zainteresowanie polskiemi wyrobami przemysłowemi, nabywając manufakturę, artykuły metalurgiczne itp.

Co się jada w Annamie

Nie ulega wątpliwości, że żołądek jest zdecydowanym nacjonalistą. Ma swoje nawyki i tradycje, od których nie umie się uwolnić. Polak renegat zachowa w... żołądku tęsknotę do polskich zrazów i czerwonego barszczu. Arab przeniesiony do Europy, tęsknić będzie do kus-kusu i daktyli. Mózg może wyznawać takie lub inne teorje, ale żołądek pozostanie zawsze patrjotą.

Mało znaną, a bardzo osobliwą kuchnią, jest kuchnia annamicka. Podstawową potrawą Annamitów jest oczywiście ryż. W każdym domu gromadzi się zapasy ryżu na kilka lat w przewidywaniu możliwego nieurodzaju. Ryż się jada pałeczkami z drzewa, lub kości słoniowej.

Biedny Annamita obywa się byle czem. Kupuje od ulicznego przekupnia porcję ryżu, suszoną rybę i kawałek ananasa, co w sumie kosztuje parę groszy. Ma jeszcze w dodatku prawo do filiżanki wonnej herbaty.

U bogatych ryż jest również podstawową potrawą, jakoteż herbata, która obok wódki ryżowej stanowi jedyny popularny napój annamicki. W sali jadalnej stoją niskie stoły, na których służba ustawia kilkanaście maleńkich półmiseczków, pełnych dziwacznych smakołyków, oraz głęboką miskę z ryżem.

Baranina i wołowina są wykreślone z menu annamickiego; zato wieprzowina pod każdą postacią cieszy się ogromnem powodzeniem. W zagrodach wiejskich w Annamie widać pełno małych czarnych świnek, doskonale utrzymanych i czyściutkich. Hodują też annamici drób: kury i pentarki, z upodobaniem polują na ptactwo wodne, zabijając bekasy kamieniami, zastawiając sidła na kaczki i t. d.

Mięso kury podawane jest w potrawce z ryżem. Hodują też Annamici pewien gatunek psów, które tuczy się, jak świnie. Annamici przepadają za pieczenią z psów oraz kiełbasą, przypominającą europejską kiszkę pasztetową. Podobno jest nadzwyczaj delikatna.

W Annamie nie brak jarzyn. Młode pędy bambusów służą do przygotowywania wykwintnej sałaty, soję podaje się w rozmaitych postaciach, pataty annamickie uchodzą za najsmaczniejsze. Próbowano uprawiać w Annamie karczochy, ale jakoś się nie udają. To też utarło się jowialne przysłowie: — „Marzę o tem, by usiąść w cieniu mego karczocha“.

Kartofle annamickie mają dziwnie słodki smak. Sałaty się marynuje w occie. Narodową potrawą jest gotowany karp, garnirowany ćwiartkami pomarańczy, cytryn i słodyczami. Lubią też Annamici makaron, którego nie wolno dzielić. Jedzą go jak Włosi, nawijając nieskończenie długie pasma na pałeczki, które im zastępują widelce. Na stole w Annamie nie znajdziesz noża. Jest zbyteczny. Potrawy przynoszone z kuchni są już podzielone na niewielkie kawałki, oprócz makaronu.

W kuchni annamickiej nie małą rolę odgrywa sos „mecman“. Oto jego przepis: Otwiera się rybę i wystawia ją na działanie słońca, nie wyjmując wnętrzności. Ale wlewa się do środka dużo octu. Pod wpływem gorąca rozpoczyna się proces gnilny, to co wypływa z wnętrza ryby stanowi właśnie ów sos. W podobny sposób przygotowuje się sos z krewetek „manton“.

Annamitom można zazdrościć owoców. Pod tym względem są narodem uprzywilejowanym. Wdłuż wiejskich gościńców rosną ananasy. Są one tak pospolite, jak u nas maliny, czy jarzębina. W rajskich ogrodach Annamu rosną rozmaite gatunki bananów, pomarańczowych i mandarynkowych drzew. Jest tam taka niezwykła madarynka, która rozpływa się w ustach, jak cukierek. Wywozić jej nie można, gdyż jest nietrwała. Mangi, spoczątku wydają się pozbawione smaku, potem jednak nie można się bez nich obejść, „Papaye“, owoce granatów, „leczi“ i inne soczyste owoce gaszą pragnienie i odświeżają podczas upałów. Są jeszcze tak zwane „ręce Buddhy“, podobne do pięcioramiennego śmigła, oraz mangusty. Na ulicach Annamu sprzedaje się słodycze, wyrabiane z trzciny cukrowej. Mali ulicznicy ssą całemi dniami trzcinę cukrową, która jest dostępna nawet dla nędzarzy. Jeśli chodzi o napoje, to pod tym względem nie wykazali Annamici pomysłowości. Zadawalniają się wódką ryżową „dżiao“, która nabiera smaku z latami i przypomina cokolwiek koniak. Ulubionym napojem jest herbata. Dopiero w Annamie rozumie się, czem jest herbata, i jak należy ją przygotowywać, żeby zachowala swe właściwości.

Europejczycy postępują z herbatą, jak barbarzyńcy. Robią wszystko co trzeba, żeby zabić jej aromat i pozbawić ją smaku. Annamita zna się tak na herbacie, że po smaku rozpozna do jakiej kategorji się zalicza. Najbardziej cenione są maleńkie, młode listki, zakańczające gałązkę. Zbiera się je, odrzucając stare liście i sprzedaje w luksusowych opakowaniach, na wagę złota. Jest to herbata arystokracji annamickiej. Do filiżanki wrzuca się zawsze jeden listek, który ma poinformować pijącego, jakiego rodzaju herbatę mu podano.

Herbata, którą my pijemy, była już przeważnie raz użyta w kraju, skąd pochodzi. Wiadomo bowiem, że w ojczyźnie herbaty zaparza się herbatę tylko dla jednego użytku. Następnie suszy się ją nad ogniskiem z aloesów, moczy się w specjalnym preparacie, który nadaje jej znowu mocną barwę i aromat. Poczem gotowa herbata zostaje wysłana do Europy, gdzie cywilizowani barbarzyńcy będą się nią zachwycać.

Alkohol z ryżu powoduje w Annamie konflikty natury politycznej i ekonomicznej. Każda rodzina posiada ołtarz ku czci przodków. Religja nakazuje częstować dusze zmarłych członków rodziny wódką ryżową, dystylowaną przez właściciela i pochodzącą z rodzinnej plantacji. To też każdy Annamita posiada prawo pędzenia wódki, na użytek przodków. Otóż to właśnie stanowi niebezpieczną pokusę... Zamiast dla umarłych przodków przygotowuje się wódkę dla żywych członków rodziny, co naraża monopol francuski na straty. Wynikają stąd częste konflikty, które nieraz powodują rozruchy.

Kobieta annamicka nie ma prawa zasiadać do stołu razem z mężczyznami. Musi ich obsługiwać. Wogóle, kobieta bezdzietna traktowana jest gorzej od niewolnicy. Dopiero po urodzeniu syna odzyskuje należne miejsce.

Zaproszenie gościa na obiad odbywa się według utartego zwyczaju. Najprzód wysyła się małego boja, z zapytaniem, czy jesteś w domu. Następnie przybywa dwóch bojów, oraz sekretarz, dzierżący w ręku wielki czerwony bilet wizytowy swego pana. Na czerwonym bilecie wypisano litanję komplementów, oraz zaproszenie, na „wstrętny i nikczemny obiad, niegodny tak dostojnej osobistości“. Gdy się przyjdzie do domu Annamity — służący zamyka ci przed nosem trzy razy z rzędu drzwi, na znak, że dom nie jest jeszcze przygotowany na przyjęcie tak niezwykłego gościa. Następnie trzeba przez parę minut droczyć się ze służbą, usiłując wejść prawą stroną, podczas, gdy oni proszą, by wejść lewą stroną, przeznaczoną dla najwyższych dostojników. Trzeba kroczyć wolnym krokiem, chociaż będą cię zachęcać, byś przyśpieszał kroku.

Za każdym gościem stoi boy, który ma polecenie napełniania filiżanek herbatą i drugi, który cię wachluje pióropuszem z piór dzikich kaczek. W wielu domach są już wentylatory elektryczne. U bogatych Annamitów podaje się jedzenie na przecudnej niebieskiej porcelanie z Hue, która w Europie stanowi ozdobę muzeów. Każdy gość otrzymuje ogromną wykałaczkę drewnianą z rączką z cyzelowanego srebra, oraz długą fajkę, którą zapala się w chwili, gdy gospodarz zaczyna się sumitować, że poczęstował gości „nikczemnym obiadem“.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-65. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; PiotrkówTrybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA